DO WYGRANIA: KSIĄŻKI ASTRID LINDGREN Z „NASZEJ KSIĘGARNI"

Numer indeksu 35046X

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 55 WTOREK

Cena 3500 zł

11 lipca 1992 r.

Dziś na plakacie EMMA SAMS (Fallon) JOHN JAMES (Jeff)

ENDURO PODBIJA ŚWIAT!

Motocyklowe rajdy enduro są coraz popularniejsze. Także i w Polsce zdobywają coraz więcej zwolenników, tym bardziej że nasi motocykliści z każdym rokiem poprawiają swoje wyniki.

Między innymi dobre występy Polaków spowodowały, że nasz kraj otrzymał prawo do przeprowadzenia jednej z eliminacji do Mistrzostw Świata w klasie 125 ccm. Impreza odbędzie się **12 lipca w Gdyni.** Organizatorzy serdecznie zapraszają, atrakcji na pewno nie zabraknie (patrz zdjęcie). **(ab)**

Fot. **STAN PEREC**

Podwójny konkurs

Wakacyjny Omnibus

Przez całe wakacje na tej stronie „Świata Młodych" będą konkursy z różnych dziedzin: geografii, sportu, literatury, techniki, filmu, muzyki... Pytania nie są trudne, a nagród — wiele. Będziemy je bowiem rozlosowywać za każdy konkurs oddzielnie — i jeszcze raz dodatkowo po wakacjach — za wszystkie konkursy razem.

Kupony konkursowe składają się z dwóch odcinków. Wypełniaj obydwa. Biały odetnij, naklej na kartę pocztową i wyślij do redakcji w ciągu siedmiu dni od daty ukazania się tego numeru.

Różowy schowaj na razie do szuflady. Po wakacjach, jeśli uzbierasz co najmniej 14 wypełnionych różowych kuponów (z 16 wydrukowanych) — włóż je w kopertę i wyślij do redakcji — do 15 września.

Pośród nadawców co najmniej 14 różowych kuponów rozlosujemy supernagrody (wycieczki, rowery, sprzęt sportowy, kasety wideo), a jeden z nich otrzyma tytuł Wakacyjnego Omnibusa. Przedstawimy go na łamach „Świata Młodych".

W pewien czerwcowy dzień na warszawską Starówkę zajechali konnymi powozami bohaterowie powieści Astrid Lindgren: dzieci z Bullerbyn w komplecie: Ronja, Emil, Nils Paluszek i oczywiście Pippi z koniem pod pachą. Imprezę zorganizowało wydawnictwo „Nasza Księgarnia", które wydało do tej pory prawie wszystkie książki znakomitej szwedzkiej autorki. (jz)

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

Konkurs 3

1. **Jak nazywa się małpa Pippi Langstrumpf?**
2. **Jak brzmi tytuł powieści, w której występują Lasse, Bosse i Olle?**

Udało Ci się odpowiedzieć na te pytania? Jeśli tak — gratulujemy! Jeśli nie — nie martw się. Może uda Ci się następnym razem, bo w kolejnym numerze „Świata Młodych" — konkurs z dziedziny techniki.

Schować i wysłać do redakcji wraz z innymi kuponami po wakacjach.

Tu odciąć i wysłać do redakcji w ciągu tygodnia od daty ukazania się tego numeru.

Wakacyjny Omnibus

Kupon konkursowy — Odcinek II

KONKURS 3

ODPOWIEDZI: Pytanie 1.....

Pytanie 2 .....

Podaj swoje dane:

.....

(imię i nazwisko, wiek)

.....

(ulica, nr domu i mieszkania)

.....

(kod, miejscowość)

Wakacyjny Omnibus

Kupon konkursowy — Odcinek I

KONKURS 3

ODPOWIEDZI: Pytanie 1.....

Pytanie 2 .....

Podaj swoje dane:

.....

(imię i nazwisko, wiek)

.....

(ulica, nr domu i mieszkania)

.....

(kod, miejscowość)

POCZTA

Ja też piszę!

W 45 numerze Waszego pisma zamieściliście list Agnieszki, która pytała, czy w wieku czternastu lat można wydać książkę. Przyznam się, że i ja piszę od pięciu lat. Teraz, w wieku trzynastu lat mam na koncie dwie książki, kilka nowelek i całe setki opowiadań. Tak jak Agnieszka chciałabym wydać swoje „dzieła", ale słyszałam, że trzeba za to dużo płacić. Czy to prawda? Poza tym, czy do wydawnictwa trzeba przesłać maszynopis, czy wystarczy zeszyt zapisany długopisem? I jeszcze jedno — Agnieszko, czy mogłabyś się ze mną skontaktować? Bardzo mi na tym zależy. Mój adres czeka w redakcji.

Agnieszka

Do wydawnictwa musisz przesłać maszynopis — i to w trzech egzemplarzach. Rękopisu nikt nie przeczyta... Jeżeli wydawnictwo oceni Twoją książkę jako dobrą i uzna, że może na niej zarobić (to znaczy, że uda się ją sprzedać), to zapewne ją wyda — ale nie licz na to zbyt mocno. Możesz też, oczywiście, wydać książkę własnym sumptem, ale musisz wtedy pokryć koszty obróbki redaktorskiej, papieru, druku, oprawy, kolportażu itd. Razem kilkaset milionów złotych, jeśli książka ma wyglądać przyzwoicie...

Aneto, mylisz się!

Piszę w sprawie listu Anety z 43 numeru „Świata Młodych". Aneto, nie masz racji! Czy nie zauważyłaś, że o NKOTB pisano w tym roku w „ŚM" raptem cztery czy pięć razy i artykuły te nie były większe niż jedno- czy dwustronicowe? Piszesz, że chłopcy nie lubią NKOTB. To prawda, nie szaleją za nimi tak jak dziewczyny, ale osobiście znam takich, którzy są fanami NKOTB. Poza tym, chyba redakcja wybiera takie zespoły, o jakie proszą czytelnicy. Spójrz na BIURO POD! Co drugi ogłaszający się prosi o wiadomości o NKOTB. Jeśli nie lubisz Kidsów, to nie czytaj o nich. Redakcjo! Nie zmieniajcie gazety! Drukujcie o wszystkim po trochu!

Jub

Dziękuję

Nie piszę do Was z prośbą ani ze zmartwieniem. Chciałabym Was pochwalić. Niecałe dwa tygodnie temu wysłałam Wam pieniądze na kalendarz. Jest on cudowny. Początkowo miałam trochę wątpliwości, czy zamawiać ten kalendarz, ale teraz wszystkie się rozwiały. Chciałabym przekazać wszystkim czytelnikom „ŚM", że mogą śmiało sięgnąć po to wydawnictwo. Papier jest fantastyczny, zdjęcia i kolory też — lepiej chyba nikt by nie zrobił! Chciałabym też podziękować redakcji za to, że przesłała mój list do Dolly Knight. Jesteście wspaniali. WAM PO PROSTU MOŻNA UFAĆ! Hej! Trzymajcie się!

Agnieszka z Nowogardu

Nudzę się!

Chciałabym przedstawić Wam mój kłopot. Mam ukończone 12 lat, mieszkam w małej wiosce Walidrogi przy ruchliwej trasie E-40. Nie mam tu co robić. Jestem sama na jednym końcu wioski, do szkoły jeżdżę autobusem. Nie umiem znaleźć sobie ciekawego zajęcia. Proszę Was o rady, co mam robić, aby się nie nudzić?

Kasia

Trudno radzić, gdy się nic nie wie o zasięgającym rady... Nie napisałaś, Kasiu, niemal niczego o sobie. Może masz rodzeństwo, kuzynów, kolegów? Może obok Twojej wsi jest las, jezioro, rzeczka? Ponieważ tego nie wiemy, radzimy: skorzystaj z naszej wakacyjnej wymiany, zaproś kogoś na wakacje i wyjedź w zamian do innej miejscowości. Skorzystaj też z ogłoszeń w „Kąciku Przyjaciół" i nawiąż korespondencyjną przyjaźń. Kupuj wakacyjne numery „Świata Młodych" i szukaj w nich pomysłów na lato!

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Jestem wesołą trzynastolatką o niebieskich oczach i jasnych włosach. Jestem spod znaku Lwa. Interesuje mnie sport i gra na fortepianie. Chciałabym korespondować z młodzieżą z całej Polski. **Mira Czepiel, 34-615 Słopnice 269, woj. nowosądeckie.** ● Mam 13 lat, jestem spod znaku Bliźniąt. Interesuję się sportem i muzyką, lubię czytać ciekawe czasopisma i książki. **Barbara Wdowiak, ul. Sandomierska 10 m. 10, 26-611 Radom.** ● Jestem wysoką, ciemnowłosą blondynką o piwnych oczach. Interesuję się sportem, muzyką, plastyką, piszę wiersze, i piosenki. Uwielbiam NKOTB. **Katarzyna Nowaczewska, ul. Piłsudczyków 15a/7, 44-296 Knurów.** ● Mam 12 lat i jestem spod znaku Barana. Interesuję się astronomią i przyrodą. Lubię zespół Roxette i Kim Wilde. Szukam przyjaciół i czekam na Wasze listy. **Elżbieta Turostowska, os. Orła Białego 52/15, 61-251 Poznań.** ● Mam 10 lat. Interesuję się malarstwem — bardzo lubię malować. Uwielbiam oglądać filmy wideo i grać na komputerze. Moim idolem jest Sylvester Stallone. Zbieram znaczki, mam sporo na wymianę. **Krzysztof Snarski, ul. Mickiewicza 81a/11, 17-210 Narew, woj. białostockie.** ● Cześć! Chcecie mnie poznać — napiszcie, dołączcie znaczek. Żadnego listu nie zostawię bez odpowiedzi. **Izabela Karasiewicz, ul. Sikorskiego 12/19, 16-100 Sokółka.** ● Mam za sobą trzynaście wiosen. Interesuję się głównie muzyką pop. Jak wiele nastolatek, lubię zespół NKOTB. Kocham zwierzęta — w domu mam minizoo. Mam nadzieję, że wśród czytelników „ŚM" znajdę nowych przyjciół. **Marta Sobczak, ul. Bolesława Chrobrego 19/1, 47-200 Kędzierzyn-Koźle.** ● Mam 13 lat, urodziłam się pod znakiem Skorpiona. Słucham metalu, trashu, hard core'u, punk rocka, alternatywy. Kocham zespół Metallica. Lubię zwierzęta, dyskoteki, wycieczkki, jazdę na deskorolce, grę w kosza i ping-ponga. Mam wiele wolnego czasu. **Kamila Mikucewicz, ul. Lubelska 7/8, 21-110 Ostrów Lubelski, woj. lubelskie.** ● Mam 14 lat. Interesuję się tańcem i tenisem ziemnym. Słucham Guns N'Roses. Chciałabym korespondować z ludźmi z całej Polski. **Magda Gaj, ul. Kaliska 19b/33, 41-200 Sosnowiec.** ● Mam 14 lat i 161 cm wzrostu. Interesuję się sportem, przede wszystkim koszykówką. Zbieram plakaty sławnych aktorów i piosenkarzy. Gram na gitarze, chętnie poznam nowych ludzi. **Joanna Frątczak, ul. Wschodnia 5, 62-600 Koło, woj. konińskie.** ● Mam 10 lat. Lubię zespoły Roxette i Scorpions. Moje hobby to konie i psy. **Marianna Konarska, ul. Świętosławska 2 m. 86, 04-059 Warszawa.** ● Mam 14 lat. Interesuję się muzyką dyskotekową, moją pasją są zwierzęta. Chciałbym nawiązać kontakt z dziewczyną lub chłopakiem w moim wieku. **Krzysztof Dorgacz, ul. Murowana 21/9, 84-315 Maszewo.** ● Mam 12 lat, jestem spod znaku Strzelca. Mam bzika na punkcie zespołu Roxette. Kocham zwierzęta, a szczególnie konie, psy i tygrysy. Moje hobby to koszykówka, zbieram znaczki. Lubię podróżować, piszę wiersze. Jestem liderem zespołu „Maminsynki". Uczę się angielskiego. Odpiszę na każdy list, w którym znajdę znaczek. **Katarzyna Wątor, ul. Tetmajera 12/8, 43-322 Czechowice-Dziedzice, woj. katowickie.** ● Mam 15 lat, jestem spod znaku Skorpiona. Słucham NKOTB. Odpiszę na każdy list, proszę o dołączanie znaczka. **Dorota Kiewro, ul. Dzierżyńskiego 8g/1, 69-220 Ośno Lubuskie, woj. gorzowskie.** ● Mam 17 lat i jestem spod znaku Lwa. Interesuję się poezją, piszę wiersze, słucham Michaela Jacksona. Cenię ludzi wyrozumiałych i tolerancyjnych. Nawiążę kontakt z osobami w wieku 17-19 lat. **Monika Kiewro, ul. Dzierżyńskiego 8g/1, 69-220 Ośno Lubuskie.** ● Hej ludziska! Nudzicie się, nie macie co robić, lubicie konie i Madonnę? Jeśli tak, to skrobnijcie do mnie! Mam 11 lat, jestem szatynką o niebieskich oczach. Urodziłam się pod znakiem Koziorożca. Okropnie się nudzę! **Anna Ziarno, ul. Stachiewicza 31 m. 36, 31-303 Kraków.** ● Mam naście lat. Interesuję się elektroniką, astronomią i chemią. Zbieram znaczki, książki i kasety magnetofonowe. Lubię muzykę, książki i pisanie listów. Lubię też języki obce. **Jarosław Baran, Rów 75, 74-312 Golenice, woj. gorzowskie.** ● Mam 15 lat i jestem spod znaku Koziorożca. Jestem brunetką o niebieskich oczach. Uwielbiam czytać książki i słuchać muzyki Roxette. Szaleję za Kevinem Costnerem i Patrickiem Swayze. Lubię matematykę i geografię. **Magdalena Klimowicz, ul. A. Mickiewicza 1, 64-500 Szamotuły, woj. poznańskie.** ● Jestem uśmiechniętą, błękitnooką czternastolatką. Mam wybujałą wyobraźnię i wielkie poczucie humoru. Interesuję się sportem, w wolnych chwilach słucham muzyki lub spotykam się z przyjaciółmi. **Sylwia Leśnicka, ul. Obozowa 83 m. 23, 01-425 Warszawa.**

W następnym numerze:

- *„...Ekrany zgasły, typowy dla lotu samolotem odrzutowym szum ucichł. Uderzyliśmy w ziemię!"* — Co działo się dalej? Dowiesz się z naszej relacji z wizyty w **Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej.**
- *— Stawiam kabały psom i kotom* — twierdzi astrolożka firmy „Dogstory". **Czy Twój znak zodiaku odpowiada znakowi Twego psa?**
- **Czy można znudzić się idolami?** Fani NKOTB twierdzą, że nigdy! U nas — **plakat Danny'ego Wooda.**
- *„...Jednymi z najdroższych psów są mastif neapolitański (900 dolarów) i szpic amerykański (14 mln zł)."* Chcecie je kupić? Zapraszamy na **giełdę zoologiczną.**
- *„Nie wiem skąd wzięła się teoria, że mężczyzna ma w swoim życiu ograniczoną liczbę wytrysków..."* — seksuolog, Wiesław Sokoluk, odpowiada na Wasze **„Pytania intymne".**
- Magia kart, **szkoła gry na gitarze,** turniej piłkarski i mnóstwo innych wakacyjnych atrakcji.

BIURO ● POSZUKUJĘ ● ODSTĄPIĘ ● DORADZĘ

IDOLE: ● Poszukuję artykułów o aktorach „Dynastii" z czasopisma „Film" z lata 1990 r. i jesieni 1991 r., kaset magnetofonowych Sandry („Mirros", „The On One", „Into a Secret Land") i Michaela Jacksona („Bad", „Off the Wall", „Dangerous") oraz autogrammkarte z „Bravo". Odstąpię materiały o Patricku Swayze, Roxette, Tinie Turner, Vanilli Ice, Guns N'Roses, Kevinie Costnerze, Erasure, „Twin Peaks", ponad 500 adresów, wzory listów i teksty piosenek. Za kasety mogę zapłacić. Proszę o znaczek na odpowiedź. Mój adres: **Agnieszka Malinowska, ul. 22 Lipca 5, 16-420 Raczki, woj. suwalskie.** ● Uwaga, kolekcjonerzy! Sprzedam lub zamienię na inne plakaty, zdjęcia gwiazd muzyki, sportu. Oferuję również znaczki pocztowe, komiksy i książki. **Jacek Lemański, Kitnowo, 86-331 Boguszewo, woj. toruńskie.** ● W zamian za plakaty, naklejki i wszelkie inne wiadomości o Queen, Scorpions i Guns N'Roses oddam wiele innych plakatów (m.in. NKOTB, DM, Jacksona, Pet Shop Boys, Patricka Swayze, Julii Roberts). **Marta Skalska, ul. Borowej Góry 4/80, 01-354 Warszawa.** ● Za wszystko, co dotyczy Queen oddam ponad 20 plakatów waszych idoli. **Tomek Żylski, ul. Płocka 8/123, 01-231 Warszawa.** ● Mam prośbę do dziewcząt i chłopców małych, dużych, ładnych, brzydkich (ale takich raczej nie ma), aby przysłali do mnie plakaty New Kids On The Block. Plakaty mogą być z różnych czasopism. **Monika Bachorska, Chróścin 60, 98-430 Bolesławiec, woj. kaliskie.** ● Interesuje mnie wszystko o Queen, Roxette, Extreme, Army of Lovers, Metallice, Guns N'Roses. Oferuję mnóstwo plakatów, wiadomości o waszych ulubieńcach. Jestem także zagorzałą kolekcjonerką tarcz szkolnych. Może macie jakąś starą, zapomnianą tarczę, którą moglibyście mi przysłać?! W miarę możliwości proszę o dołączenie znaczka na odpowiedź. Zapewniam uczciwość. **Agata Nowak, ul. Kopernika 5/5, 61-880 Poznań.** ● Poszukuję różności o NKOTB (a szczególnie o Joe), W. Ryder i J. Deppie. W zamian oddam zdjęcia z „Dynastii", „Santa Barbary" oraz takich gwiazd, jak: M. Jackson, Roxette, Ch. Hawkes. Mój adres: **Patrycja B., ul. Powstańców Śląskich 14/40, 41-250 Czeladź, woj. katowickie.** ● Poszukuję wszystkiego o George'u Michaelu, zespole Wham oraz kasety George'a Michaela „The Final". Oferuję plakaty NKOTB, Pauli Abdul, Chesneya Hawkesa. **Aleksandra Lubińska, ul. Sowińskiego 43/29, 40-018 Katowice.**

OGŁOSZENIA RÓŻNE: ● Moim hobby jest zbieranie wiadomości o morzu i statkach. Mogą być to np. szanty, wycinki z gazet, a także wasze własne wiadomości. Mój adres: **Marcin Smolan, ul. Chojnowska 101/2, 59-220 Legnica.** ● Pilnie poszukuję różnych nasion oraz sadzonek egzotycznych roślin. Szczególnie interesują mnie palmy, diffenbachie, filodendrony, agawy, jukki, sparmanie oraz pnącza. Piszcie pod adresem: **Barbara Szostek, ul. Partyzantów 67, 23-310 Modliborzyce, woj. tarnobrzeskie.** ● Poszukuję albumu do gumy „Turtles", za którą oddam album do gumy „Chabel". **Agnieszka Mientkiewicz, Jelenino, 78-506 Ostrowice, woj. koszalińskie.** ● Czy macie wszystkie plakaty ze „Świata Młodych" z roku 1991? Jeśli nie, to napiszcie do mnie. Za dwie pocztówki z waszego miasta lub ze zwierzakami oddam plakaty z numerów: 36, 38, 39, 41, 42, 43, 45, 46, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 55, 56, 57, 59, 61, 63, 64, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 77, 93, 94, 95, 96, 99, 103/104. Proszę o znaczek na odpowiedź. **Aldona Biernacka, ul. Poselska 10 m. 58, 05-870 Błonie, woj. warszawskie.**

KĄCIK ŻYCZEŃ

♥ Wspaniałym rodzicom — Ewie i Zbigniewowi Kaliciakom — z okazji szesnastej rocznicy ślubu, dużo zdrowia, szczęścia, radości oraz wszystkiego co najlepsze i najpiękniejsze, życzą kochające dzieci: **Bożena i Wojtek.** ♥ Dla Ryszarda Makowskiego z Warszawy moc najserdeczniejszych życzeń śle **Szprycha.** ♥ Najserdeczniejsze życzenia dla kochanego, słodziutkiego Ola przesyła zawsze kochająca **Magdalena Czyż.** ♥ Przyjaciółce Asi G. z Hyżnego najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, spełnienia najskrytszych marzeń i uśmiechu przesyła **Ulka z Krośnieńskiego.** ♥ Wszystkiego najlepszego, dużo szczęścia i zdrowia życzy „Falkowi" kolega **„Pikuś".** ♥ Kochanym rodzicom dużo zdrowia, szczęścia i uśmiechu życzy **Paweł z Ustki.** ♥ Spóźnione, lecz serdeczne życzenia składa swoim kochanym rodzicom **Małgosia K.** ♥ Kochanej mamusi wszystkiego najlepszego, zdrowia, szczęścia oraz spełnienia najskrytszych marzeń życzy **Aneta Makowska z Poznania.** ♥ Najwspanialszej piosenkarce o najwspanialszym głosie i najwspanialszej figurze, Marie Fredriksson, wszystkiego najlepszego życzy zagorzała fanka — **Ludwina z Tarnowa.**

UWAGA! TO WAŻNE!

W tym roku obowiązuje nowa zasada drukowania ogłoszeń w Kąciku Przyjaciół i w Biurze POD. Pierwszeństwo w kolejce do druku będą miały listy, do których dołączycie co najmniej 8 kuponów z Kleksem. Zasada ta obowiązuje również w naszym nowym Kąciku Życzeń. Jeśli chcecie, by na łamach „ŚM" ukazały się Wasze gratulacje czy pozdrowienia w odpowiednim terminie — piszcie z miesięcznym wyprzedzeniem. Gdy nakleicie na kopertę nasz bezpłatny znaczek, powinniście liczyć się z tym, że przesyłka „poleżakuje" dodatkowo na poczcie ok. 10 dni, oczekując momentu wykupienia przez redakcję kolejnej partii listów.

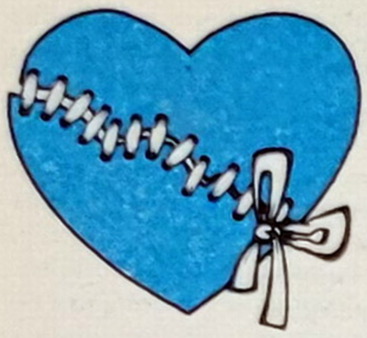

DAŁAM MU KOSZA...

Na imię mi Justyna, mam 14 lat. Chcę najpierw opisać zdarzenie, które jest przyczyną mojego kłopotu. Rozstałam się z moim chłopcem. Po tym zerwaniu obiecałam sobie, że już nigdy nic mnie nie będzie łączyło z żadnym chłopcem z klasy. A tu nagle, parę tygodni temu, na prywatce...

Cały wieczór tańczyłam z M. Gdy już całkiem się ściemniło, tańczyliśmy bardzo przytuleni. Byliśmy nierozłączni. Przy którymś z kolei tańcu M. delikatnie zaczął całować moją szyję. Nie broniłam się przed tym. Całował mnie coraz namiętniej w szyję, potem w policzek. Skończyło się na bardzo długim, namiętnym pocałunku. Po prywatce M. odprowadził mnie do domu.

Następnego dnia i przez kolejny tydzień oznaką tego, co się stało, były tylko ukradkiem rzucane spojrzenia. Spodziewałam się czegoś innego.

Na następnej prywatce on znów zaczął całować moją szyję. Był bardzo delikatny i czuły. Lecz tym razem nie pozwoliłam na dalsze pocałunki. Powiedziałam mu, że go nie kocham. Do końca prywatki już z nim nie tańczyłam. Siedział smutny, z boku i patrzył cały czas na mnie.

Wiem, że dałam mu kosza i że bardzo go to dotknęło. Parę dni po tym zdarzeniu zrozumiałam, że zakochałam się w M. Wiem, że on nadal coś do mnie czuje, że wróci, jeżeli mu dam znać o zmianie swoich uczuć. Niby proste, a jednak nie jest to prosta sprawa. Nie wiem, jak dać mu to do zrozumienia? Jak mu o tym powiedzieć? On jest nieśmiały i „sam z siebie" nie powtórzy próby pocałunku czy jakiegokolwiek zbliżenia. Teraz sprawa leży w moich rękach. Proszę, pomóżcie mi. Mnie bardzo na M. zależy.

Justyna

To jest zwykle tak. Jeśli bardzo, ale to bardzo chcemy czegoś, wtedy bierzemy w cugle naszą nieśmiałość, nie pozwalamy, by nas pętała. Robimy pierwszy śmiały krok w stronę upragnionego celu, a kiedy okaże się, że nie jest to aż takie trudne — następne kroki stawiamy już szybko, pewnie i... na przykład toniemy w namiętnym pocałunku. A kiedy czegoś nie pragniemy aż tak bardzo, jak sądzą inni, dajemy tym innym do zrozumienia, że jesteśmy bardzo nieśmiali i to właśnie, a nie brak chęci, nas obezwładnia, nie pozwala zrobić ani kroku.

I tak właśnie było w Twojej historii, Justyno. Obiektem marzenia chłopca byłaś, być może, nie Ty, określona i konkretna, ale bliskość dziewczyny w tańcu, jakiejś dziewczyny, przyjemność pocałunku... Zrobił pierwszy krok i spotkał się z Twoją potrzebą czułej bliskości chłopca. Wasze ręce, wasze ciała, wasze usta znalazły porozumienie. To było bardzo miłe dla Was obojga.

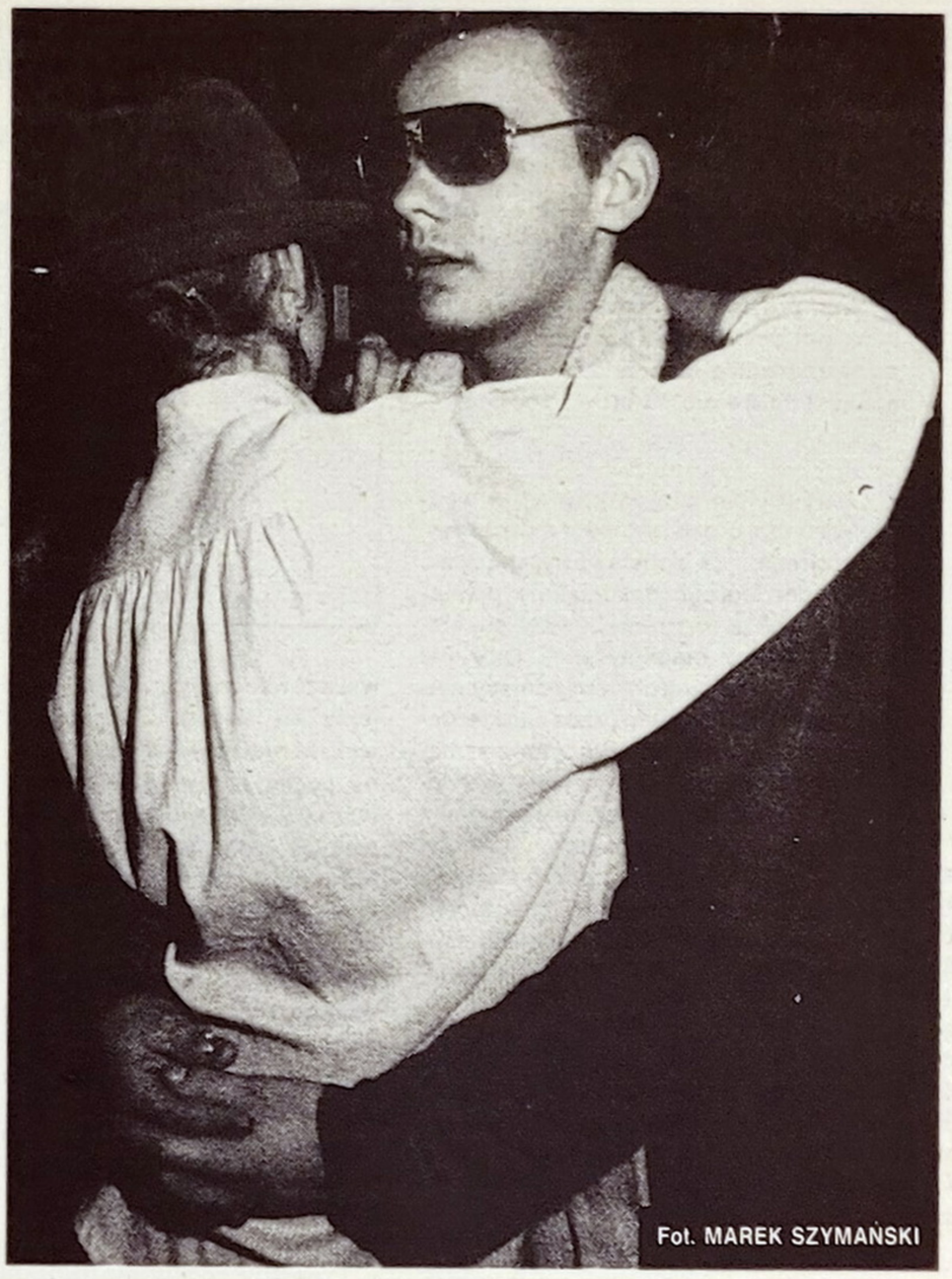

Fot. MAREK SZYMAŃSKI

Ale już nazajutrz, w szkole... Tam nie było ani nastroju, ani warunków do tej ciepłej, miłej bliskości. Chłopiec więc dał spojrzeniem do zrozumienia, że pamięta, że macie wspólną tajemnicę — i to wszystko. Co jeszcze mógł zrobić? Przecież jest nieśmiały... Na następnej prywatce chciał powtórzyć Wasze zgodne zbliżenie, a tu okazuje się, że ty łamiesz przyjętą, wydawało się, konwencję. No więc czuje się dotknięty.

A Ty? Zbuntowałaś się, nie chcesz być dla niego tylko prywatkową atrakcją. I kiedy ja w tym miejscu Twojego listu gotowa byłam rzucać się z gratulacjami — bo nie każda dziewczyna tak bystro potrafi ocenić sytuację — Ty... zakochujesz się nagle. Żałujesz, że potraktowałaś siebie samą z szacunkiem, posypujesz głowę popiołem.

Co Ci poradzić? Jeśli wystarczy Ci do szczęścia wymiana prywatkowych pocałunków z M. — wyciągnij go przy następnej okazji do tańca i przytul się. On zrozumie, że przyjmujesz ten układ. Ale jeśli uważasz, że to mało, że w tym nie ma uczucia ani nawet trwalszego zauroczenia, że M. traktuje Cię jak smaczną przekąskę między kanapką a tortem — to nie objawiaj skruchy, nie obiecuj żadnym gestem uległości. Może wtedy zainteresuje się i TOBĄ, a nie tylko Twoją szyją...

Nie twierdzę, że M. jest cynicznym podrywaczem bez serca i sumienia. Nic podobnego. On jest dojrzewającym chłopcem, który tęsknotę za bliskością dziewczęcego ciała może odczuwać mocniej niż tęsknotę za uczuciem. Ale czy to Ty właśnie i w taki sposób masz zaspokajać tę tęsknotę?

Nie szalejesz z miłości, dasz więc sobie radę. Trzymaj się!

ALFA

S.O.S.* S.O.S.* S.O.S.* S.O.S.* S.O.S.* S.O.S.*

Słońce przez filtry

Często słyszę o kremach z filtrami. Wiem, że chronią nas przed szkodliwością słońca. Chciałabym się dowiedzieć, czy może je używać dziewczyna w moim wieku (mam 13 lat), czy trzeba je stosować codziennie, co oznaczają numerki na tych kremach. Mam bardzo jasną cerę i dlatego jestem zainteresowana kupnem takiego kremu. Proszę o odpowiedź w gazecie, bo wiem, że nie tylko mnie interesuje ta sprawa.

Anka

O odpowiedź poprosiliśmy kosmetyczkę, panią **Urszulę Dudzińską.**

Kremy, o które pyta czytelniczka, stały się ostatnio bardzo popularne w związku z nasileniem się promieniowania ultrafioletowego. Rzeczywiście, zbyt długie przebywanie na słońcu może grozić nawet poparzeniem. Kremy przed tym chronią. Na ich opakowaniach znajdują się napisy, np. 6-SPF. Co to oznacza? SPF to angielski skrót od nazwy czynnika chroniącego przed słońcem (sun protection factor). Zakłada się, że człowiek o jasnej karnacji może przebywać na słońcu 20-30 minut bez narażania się na poparzenie. Symbol SPF oznacza, że przy zastosowaniu takiego kremu możemy sześciokrotnie wydłużyć ten czas, czyli 6 x 20 min = 120 min. Im wyższa wartość filtru, tym dłużej możemy się opalać. Pamiętajmy, że najsilniejsze promieniowanie występuje między godziną 11.00 a 15.00.

Jeżeli na opakowaniu znajduje się cyfra od 2 do 4 oznacza to, że filtr ma niewielkie działanie ochronne i pozwala na opalenie się. Filtry o wartości od 5 do 8 bardziej chronią przed słońcem, pod ich warstwą można się opalić tylko w niewielkim stopniu. Jeżeli chcemy w pełni chronić się przed słońcem, powinniśmy stosować kremy z filtrami o wartości wyższej niż 9. Kremy oznaczone większym numerem przeznaczone są dla osób o szczególnie wrażliwej cerze. Można stosować dwa kremy jednocześnie. Na przykład krem z filtrem 13 czy 14 kładziemy na miejsce bardziej narażone na poparzenie (nos, ramiona, skóra pod kolanami), a słabsze na resztę ciała. Oczywiście nie ma sensu smarować np. ramion, jeżeli są okryte materiałem.

Kremy i balsamy z filtrami powinno się stosować mniej więcej pół godziny przed opalaniem. Czas działania ochronnego wskazuje numer filtru. Na przykład 10-SPF działa około 3 godzin, (10 x 20 min = 200 min). Jeśli chce się być dłużej na słońcu, należy powtórnie posmarować się kremem. Ale pamiętajcie, że przed nałożeniem nowej warstwy kremu trzeba dokładnie oczyścić twarz (mleczkiem, tonikiem lub po prostu wodą).

Polecałabym kupowanie kremów znanych firm, jak np. „Nivea", i raczej w sklepach firmowych lub aptekach, tam nie sprzedadzą wam produktu przeterminowanego.

Kremy ochronne mogą być stosowane w każdym wieku. Nawet kilkuletnie dziecko powinno być teraz dobrze chronione przed słońcem. **(joz)**

Okulary na dziurę

***Słyszałam, że dziura ozonowa może powodować nie** tylko różne choroby skóry, lecz także może być niebezpieczna dla oczu. W wielu sklepach, przynajmniej w moim mieście, pojawiły się ostatnio okulary przeciwsłoneczne ze specjalną nalepką „protect against UV". Domyślam się, że mają one specjalne szkła przeciwko promieniowaniu ultrafioletowemu. Są one dość drogie, więc zanim je kupię, chciałabym zapytać Was o radę. Odpowiedzcie, czym różnią się szkła przeciwko promieniowaniu UV od zwykłych. Czy powinnam je kupić?*

Kaśka z Płocka

Odpowiada optyk, pan Andrzej Rytel:

Jak się okazuje, dziura ozonowa wcale nie jest tak bardzo groźna, jak się nam wszystkim początkowo wydawało, przynajmniej na razie. Skórę można przed nią skutecznie chronić kremami z filtrem, a i oczy nie są zupełnie bezbronne. Narząd wzroku ma własne mechanizmy obronne przeciwko szkodliwemu promieniowaniu. W zasadzie więc nie ma potrzeby ochraniać oczu okularami. nawet nie jest to wskazane w okresie dorastania. Jeżeli dziecko lub młody człowiek nosi okulary przeciwsłoneczne, to rozwijające się mechanizmy obronne jego oka słabną, przestają aktywnie dostosowywać się do wzmożonego promieniowania. A to może być naprawdę niebezpieczne! **Ostrzegam młodzież przed nierozważnym stosowaniem szkieł przeciwsłonecznych!** Dla ochrony oczu w tym wieku wystarczy czapka z daszkiem lub słomiany kapelusz z dużym rondem.

Natomiast dorośli, jeśli chcą, mogą chodzić w okularach przeciwsłonecznych już bez większego ryzyka, ale też nie dłużej niż kilka godzin dziennie. Szkodliwe promieniowanie pochłania niewidoczna powłoka umieszczona na szkłach przeciwsłonecznych. Jednakże nie wszystkie okulary, nawet te zaopatrzone w specjalne nalepki, ją mają. Dlatego też nie należy kupować okularów w sklepach galanteryjnych, w których dość często natknąć się można na różnego rodzaju „podróbki". Najlepiej kupić okulary przeciwsłoneczne w sklepie optycznym, który dysponuje specjalnym urządzeniem do badania przepuszczalności ultrafioletu, i przed zakupem poprosić o sprawdzenie. Dobre okulary przeciwsłoneczne mogą przepuścić do 10% promieni UV.

ODKRYWCY, HEJ!

Odkrywco! Wyjdź z domu! Idź przed siebie! Odkryj nierozpoznane!
Kierunek: POŁUDNIE
Cel: PIĄTY KILOMETR
Odkryj: co jest na piątym kilometrze w kierunku południowym?

Przewodnik Lata

Odkrywca wyruszający w teren powinien zaopatrzyć się w mapę topograficzną lub zbliżoną do niej mapę turystyczną tej okolicy, którą będzie badał. W dużym mieście najlepszy będzie plan miasta. Mapy różnią się skalą w jakiej zostały wykonane. Na przykład 1:50 000, 1:75 000, 1:100 000. Najlepsza, bo najdokładniejsza jest mapa pierwsza. Jeden centymetr na mapie odpowiada 500 metrom w terenie. Oczywiście są mapy jeszcze dokładniejsze, np. wykonane w skali 1:20 000. Wówczas 1 cm na mapie odpowiada 200 metrom w terenie. Takie mapy są jednak trudno osiągalne, ponieważ wykonuje się je dla celów specjalnych, np. geologicznych, wojskowych itp.

Marsz według mapy

Mapę należy najpierw zorientować, to

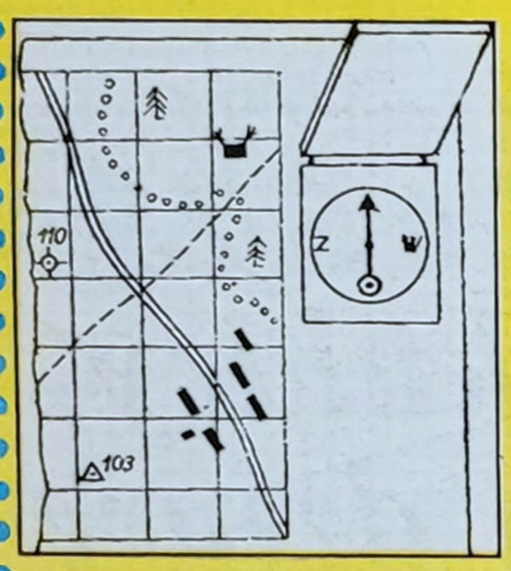

znaczy tak ją ustawić, aby kierunki w terenie były zgodne z kierunkami na mapie. Robimy to za pomocą busoli lub kompasu. Kompas przykładamy do bocznej ramki mapy lub do południka. Mapę obracamy tak długo, aż igła magnetyczna będzie równoległa z boczną ramką, a strzałka będzie wskazywała górną ramkę mapy (rys. 1). Teraz już możemy określać kierunek marszu zgodnie z drogą wyznaczoną na mapie. Czynność tę powtarzamy co pewien czas, np. po przejściu jednego kilometra, lub wówczas, gdy chcemy dokładnie zbadać określony fragment terenu.

Bez kompasu

Można również zorientować mapę bez użycia kompasu. Znajdujemy w terenie dwa obiekty (np. kościół i ruiny zamku), które zaznaczone są również na mapie (rys. 2). Mapę ułożoną poziomo obracamy, tak aby przedłużenie linii od naszego stanowiska poprzez zaznaczony na mapie i w terenie kościół znajdowały się w linii prostej. To samo powtarzamy z drugim obiektem — zamkiem. Uwaga, do wyznaczania linii (celowania) najlepsza jest linijka lub po prostu słomka.

Marsz na azymut

Odkrywcy bardziej zaprawieni w wędrówkach mogą pokusić się o marsz według azymutu. Za podstawowy kierunek, względem którego dokonujemy pomiarów kierunków w terenie, uważa się kierunek północy magnetycznej. Otóż kąt zawarty między kierunkiem północy magnetycznej a wybranym przez nas kierunkiem w terenie nazywamy azymutem magnetycznym. Kąt ten mierzy się w stopniach od 0 do 360 w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara. Na przykład na rysunku 3 azymut, czyli kierunek na obóz namiotowy, wynosi 225 stopni.

Wyznaczanie azymutów w czasie marszu jest bardzo proste. Kompas ustawiamy (poziomo) np. na ściętym pniu drzewa. Chcemy wyznaczyć azymut widocznego w terenie samotnego dębu. Igła magnetyczna wyznacza północ. Przytrzymując kompas, aby się nie poruszył, obracamy pierścieniem tak długo, aż będziemy widzieć cel (dąb) przez przyrządy celownicze. Trójkątna strzałka pod muszką wskazuje (w stopniach) szukany azymut. I tak postępujemy po przejściu każdego odcinka drogi. Równocześnie wykonujemy na papierze szkic marszowy, zaznaczając na nim kolejne etapy, tzn.

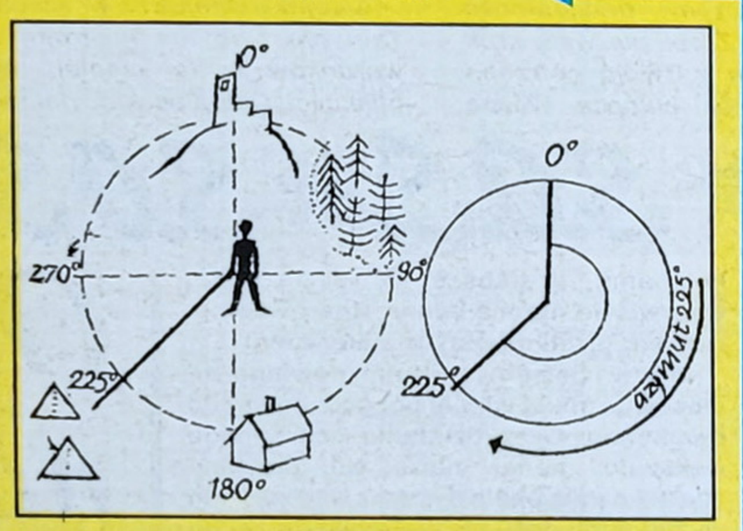

podajemy azymuty kolejnych prostych odcinków drogi, a jeśli ktoś chce — również ich długości mierzone krokami.

Orientacja w terenie

Ważną sprawą dla każdego odkrywcy, poszukiwacza przygód lub po prostu trampa jest umiejętność orientowania się w terenie, tzn. określenie swego położenia względem kierunków świata. Najprostszym urządzeniem do określenia kierunków świata jest kompas lub busola. Igła magnetyczna zawsze ustawia się zgodnie z liniami sił pola magnetycznego, a więc na kierunku północ — południe. Trzeba przy tym pamiętać, że północ magnetyczna różni się trochę od północy geograficznej, bowiem biegun magnetyczny Ziemi nie pokrywa się z biegunem geograficznym.

Za pomocą zegarka

Nie mamy kompasu, ale mamy zegarek. Otóż istnieje prosty sposób wyznaczania kierunku, tym razem południowego, za pomocą zegarka. Oczywiście pod warunkiem, że świeci słońce. Małą

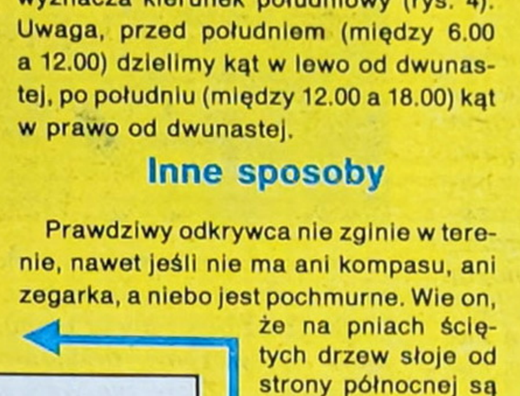

wskazówkę zegarka (godzinową) kierujemy ku słońcu. Ponieważ celowanie wskazówką w słońce nie jest zbyt wygodne, posługujemy się dodatkowo zapałką, którą ustawiamy pionowo na osi wskazówek. Jej cień znajdzie się na przedłużeniu małej wskazówki. Kąt zawarty między kierunkiem wyznaczonym przez małą wskazówkę (wycelowaną w słońce) a kierunkiem godziny dwunastej na zegarku dzielimy na pół. Dwusieczna tego kąta wyznacza kierunek południowy (rys. 4). Uwaga, przed południem (między 6.00 a 12.00) dzielimy kąt w lewo od dwunastej, po południu (między 12.00 a 18.00) kąt w prawo od dwunastej.

Inne sposoby

Prawdziwy odkrywca nie zginie w terenie, nawet jeśli nie ma ani kompasu, ani zegarka, a niebo jest pochmurne. Wie on, że na pniach ściętych drzew słoje od strony północnej są bardziej zagęszczone niż od południowej. Ponadto mech na drzewach porasta od strony północnej. Pojedynczo rosnące drzewa korony mają bardziej rozwinięte od strony południowej. Wreszcie warto wiedzieć, że budowle sakralne — kościoły, cerkwie — są tak zbudowane, że absydy są zwykle zwrócone na wschód, a wejścia na zachód.

Mierzenie wysokości

Istnieją różne sposoby mierzenia wysokości różnych przedmiotów, np. drzew, wież zamków itp. Podamy wam dwa proste sposoby. Pierwszy jest sposobem indiańskim, którym posługiwali się Indianie północnoamerykańscy. Należy stanąć w rozkroku, tyłem do mierzonego obiektu i wykonać głęboki skłon, tak aby mając głowę między nogami, można było zobaczyć wierzchołek owego obiektu. Jeśli to się nie uda za pierwszym razem, należy tak długo zmieniać swoje stanowisko (odchodzić lub przybliżać się) aż w końcu osiągniemy pożądany cel. Wówczas nasza odległość od mierzonego obiektu jest w przybliżeniu równa jego wysokości (rys. 5).

Inny, bardziej dokładny sposób widzicie na tym samym rysunku z prawej strony. Do miski nalewamy wody i ustawiamy ją na ziemi (woda będzie pełnić rolę lustra). Stajemy (na baczność) w niewielkiej odległości od miski i patrzymy w lustro wody. Jeśli zobaczymy odbity w niej wierzchołek mierzonego obiektu, wówczas odległość miski od owego obiektu równa się jego wysokości.

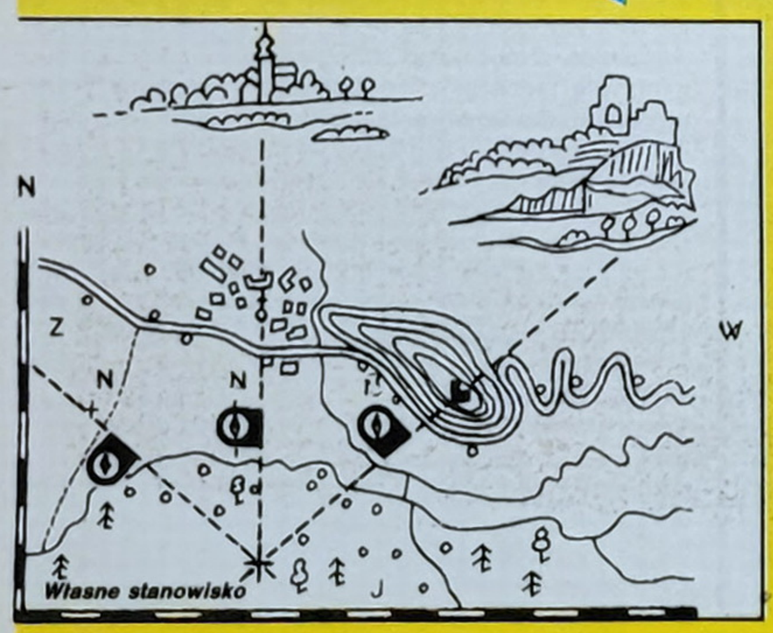

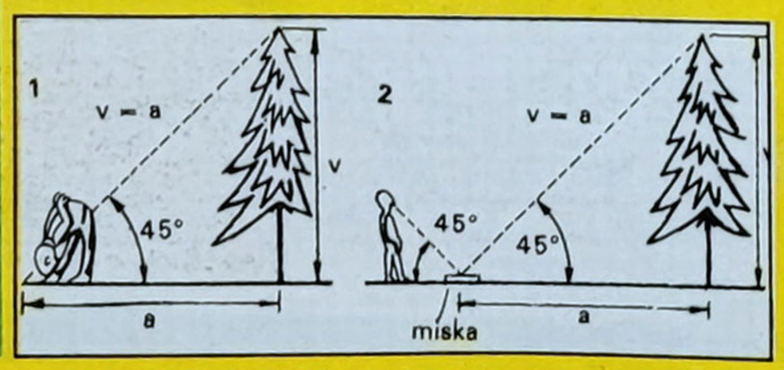

...Kurs na horyzont
ani kroku w bok
drogami wśród lasów i łąk
kurs na horyzont
ani kroku w tył
w złocisty, słoneczny pył,
wszystkie cztery strony świata
do wyboru, do koloru
dokąd oczy poniosą tego lata
gdzie się echo ukrywa
gdy je zbudzi nasz głos
kurs na horyzont
wprost.

(J. Kofta)

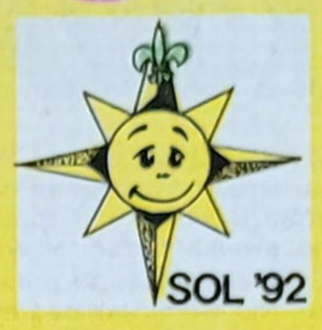

Kto chce zdobywać plakietkę SOL'92 niech znajdzie harcerskiego Organizatora Lata (w najbliższym hufcu ZHP, w stanicy Nieobozowej Akcji Letniej, na obozie harcerskim) lub bezpośrednio skontaktuje się z Przewodnikiem Lata:

Główna Kwatera ZHP
ul. Konopnickiej 6
00-950 Warszawa

Regulaminy plakietki SOL'92 były w 53 i 54 numerze „ŚM".

ODKRYWCO, ZANOTUJ!

Przewodnik Lata zaproponował wędrówkę w kierunku południowym. W Dzienniku Odkrywcy powinien znaleźć się zapis z tej wyprawy: a to szkic przebytej drogi, opisy ciekawych obiektów znajdujących się na trasie, rysunki, fotografie, no i „dokumentacja" z piątego kilometra: co tam jest? kto tam był? co się działo, gdy tam dotarłeś? co widać dookoła?

Wyjdź przed dom. Określ strony świata (gdzie jest południe?). Na mapie (planie miasta) zaznacz miejsce, w którym się znajdujesz, a następnie wyznacz punkt docelowy *(5 km w linii prostej na południe, od miejsca startu!)*. Wytycz trasę dojścia do celu.

O godzinie 10.00 — start!
O 12.00 powinieneś być na miejscu.

PILNE — WAŻNE

Mrągowianie! Nie wiecie co robić? 11 lipca biegnijcie do Parku Słowackiego. O 16.00 — ognisko. Przynieście ze sobą kiełbaski.
W niedzielę o 10.00 w lesie za Prochownią — „Biegi Piegusów". Niepiegowaci mile widziani!

W Ostródzie — 12 lipca od 10.00 można popisywać się wrażliwością plastyczną. Konkurs plastyczny w Domu Harcerza. Wpisowe — 5000 zł. Trzeba przynieść ze sobą farby i blok rysunkowy.

● Od 13 do 16 lipca **na polach Grunwaldu** będą harcerskie uroczystości. Zastępy, grupy „Odkrywców", które tam przyjadą, będą mogły brać udział we wszystkich zajęciach. Noclegi w namiotach, jedzenie z obozowych kuchni. Trzeba mieć własny śpiwór i menażkę. Koszt wyżywienia — 15 000 zł.

● Od 13 do 16 lipca **w Rzeszowie** Mistrzostwa Polski Seniorów w pływaniu. Codziennie od 10.00 — eliminacje, od 17.00 — finały. Bezpłatny wstęp na pływalnię przy ul. ks. Jałowego ze „Światem Młodych".

● **Warszawskie Muzeum Techniki** (Pałac Kultury i Nauki) codziennie od 9.00 szeroko otwarte. Stałe działy i różne wystawy.
Między innymi — uwaga, dziewczyny! — Tylko do 19 lipca: *„Singer zawsze modny"* — wystawa maszyn do szycia połączona ze sprzedażą modnych ciuchów z kolekcji Grażyny Hase.
Uwaga, chłopcy! *„Kartonowe cuda"* — ogólnopolska wystawa modeli kartonowych. Okręty, samochody, samoloty, pojazdy bojowe.
W filii Muzeum Techniki w Muzeum Przemysłu (dawna fabryka Norblina przy ul. Żelaznej 51/53) między innymi wystawa *„Polskie motocykle"*. W najbliższą niedzielę — giełda historii motoryzacji!

Trwa konkurs „LATA ODKRYWCÓW"

Wystarczy codziennie — gdziekolwiek się jest i jakkolwiek spędza się wakacje — prowadzić **Dziennik Odkrywcy**, notując co się robiło, co i kogo się poznało... Im ciekawszy, im bardziej pomysłowy, bogatszy będzie Dziennik, tym większa szansa na nagrodę. W każdym numerze „Świata Młodych" — na tej stronie — jest „banknot" o nominale „100 000 szans". Trzeba przez wakacje zebrać przynajmniej 10 takich „banknotów" (1 000 000 szans!), a 29 VIII zapakować Dziennik, dołączyć zebrane „szanse" i wysłać do Przewodnika Lata, do Warszawy.

Wystawa Dzienników i losowanie nagród odbędą się we wrześniu. Główne nagrody to udział w superwyprawie, we wrześniu!

WŁAŚNIE LECI POGODOWY KABARECIK

„Świat Młodych" rozmawia z red. ANDRZEJEM ZALEWSKIM z EKO-RADIA, prezenterem niekonwencjonalnych komunikatów meteorologicznych.

— Panie Andrzeju, zimę mieliśmy brzydką, bezśnieżną, wiosnę w dużej części wietrzną i paskudną... W ogóle z pogodą w ostatnich latach nieszczególnie. A pan z komunikatów pogodowych uczynił wręcz słuchowisko. Czy nie czuje się pan czasem nieswojo, podając nam tyle niewesołych wiadomości?

— Nie, nie mam takich kompleksów. Przeciwnie — uważam swoją rolę za bardzo przyjemną. Tym bardziej, że dzięki niebywałemu postępowi w dziedzinie przekazywania danych meteorologicznych mogę podawać słuchaczom bardzo już solidne, fachowo opracowane wiadomości.

— Ale przecież nie jest pan meteorologiem-fachowcem, ale redaktorem programów rolnych. Skąd to, bijące z pańskich programów, zafascynowanie pogodą i te barwne o niej opowieści?

— To właśnie ściśle łączy się z rolnictwem. Już na studiach rolnych u prof. Manteuffla zdałem sobie sprawę, że w rolnictwie pogoda jest tym najbardziej niewiarygodnym czynnikiem, a bardzo ważnym. Mają świadomość tego faktu kraje rozwinięte rolniczo i dlatego rozwinęły nie tylko służbę meteorologiczną, ale i służbę upowszechniania wśród ludzi informacji o pogodzie i wiedzy meteorologicznej.

Ponieważ moją zawodową specjalnością zawsze było propagowanie wiedzy rolniczej, więc i upowszechniania wiedzy meteorologicznej nie mogłem zaniedbać. Robię to od 43 lat. A zacząłem właśnie w pierwszym programie Polskiego Radia, siedząc w piżamie obok spikera radiowego i nadając aktualne komunikaty pogodowe...

— W piżamie? Dlaczego?

— Widzi pan, te pierwsze moje komunikaty nadawane były w programie „Poranne wiadomości rolnicze". Ten program istnieje do dziś. Zaczyna się pianiem koguta. To był mój pomysł i to głos mojego własnego koguta został nagrany na taśmę. Więc pieje do dziś. Otóż musiałem przygotować komunikaty, nim jeszcze zapiał najpierwszy kogut. O czwartej dziesięć nad ranem budził mnie telefon synoptyka z ul. Podleśnej. W pośpiechu siadałem do maszyny. Za dziesięć piąta przyjeżdżał już kierowca po komunikat. Jeżeli nie zdążyłem — to w piżamie wskakiwałem do samochodu, a potem siadałem w tym stroju obok spikera i podawałem mu ostatnie dane. Trzeba było być dokładnym. Zresztą — każda informacja radiowa, także meteorologiczna, miała w tamtych czasach wielką wagę polityczną. Nie można było na przykład powiedzieć, że nasuwa się mroźny wyż znad Moskwy albo śnieżyca znad ZSRR. Że zaś nadciąga zgniły niż z zachodu — o, to owszem. Często zresztą decydenci uznawali, że pogoda to żaden dziennikarski temat i trzeba się zająć sławieniem głów państwa.

— Nie było więc w radiu pogody dla pogody. A jak jest dziś?

— Niestety, ciągle w tej dziedzinie jesteśmy jeszcze zacofani. Uważamy, że komunikat meteo powinien być zdawkowy, suchy, nudny. Tymczasem na świecie dziennikarze robią z tego tematu prawdziwy show, o jakim nam się dotąd nie śniło! W USA jest na przykład kanał wyłącznie meteorologiczny. Nadaje się tam prawdziwe meteorologiczne kabarety. Gazety poświęcają pogodzie pełne kolumny. Zapytałem kiedyś kilku amerykańskich meteorologów: panowie, skąd ten show? — To rezultat cywilizacji — odpowiedzieli. — My ciągle podróżujemy po kraju, przeskakujemy dziennie po parę tysięcy kilometrów. Trzeba wiedzieć, jak się ubrać w drogę, jak będzie tam, gdzie przyjedziemy. A pogoda w Ameryce płata niejednego figla i obfituje w dramatyczne wydarzenia.

Ba, popularyzacja tych spraw doprowadziła do powstania wśród młodzieży swoistego sportu. Młodzi ludzie zbierają dane o tym, gdzie pojawi się trąba powietrzna, a potem wskakują na skutery i pędzą jej naprzeciw. A potem organizują pomoc dla dotkniętych skutkami tego kataklizmu ludzi. Bywa, że sami się na jego skutki narażają.

— U nas pan nadaje swoje „pogodowe kabarety". Czy też wzbudzają takie zainteresowanie?

— Od początku jestem zasypywany listami. Piszą różni ludzie. Także bardzo młodzi. Niektórzy mają własne obserwatoria meteorologiczne. Chcę ich zachęcić do prowadzenia tych obserwacji, pomóc w zdobyciu odrobiny sprzętu. Do niedawna uważano, że meteorologia nikogo nie interesuje. Myślę, że jest to skutek utrwalonego u nas kultu niekompetencji.

Tymczasem meteorologia ma dziś nowe, fascynujące możliwości. Z rozrzewnieniem przypominam sobie, jak to kiedyś tworzyliśmy nasze komunikaty meteorologiczne. Jedna panienka nanosiła na mapę dane o chmurach, druga o deszczu, trzecia o wietrze — i tak co 8 godzin. A dziś? Dla przykładu: chciałem podać w związku ze szczytem w Rio de Janeiro pogodę dla tego miasta. Wie pan, ile mi to zajęło czasu? 15 sekund.

1

2

A to dzięki komputerom. Dziś, dzięki satelitom meteo, podglądającym atmosferę z góry i błyskawicznej łączności możemy zdobyć dane, o których do niedawna nam się nie śniło.

— Jak więc wygląda przygotowanie przez pana prognozy?

— Zupełnie inaczej niż kiedyś. Siadam wspólnie z synoptykiem do kilku monitorów. Synoptyk jest konieczny, bo ja mimo wszystko jestem jednak dyletantem. Bez obecności tego synoptyka — interpretatora, którego nazwisko zawsze podaję w programie, moje prognozy miałyby zerową wartość. Tylko fachowiec może się połapać w obrazach satelitarnych, nadawanych w różnych długościach fal elektromagnetycznych, w setkach zakodowanych analiz i dziesiątkach depesz z naziemnych stacji.

— Czy wobec tego dyktatu techniki mają dziś jakąkolwiek wartość na przykład ludowe prognostyki pogody?

— Niewielką, ale to głównie ze względu na rozregulowanie środowiska przez człowieka. Dziś na przykład cała fenologia, czyli naturalne następstwo zjawisk w przyrodzie, wywołane zmianami pór roku, jest poważnie zachwiana. A wraz z tym — całe zachowanie roślin i zwierząt, z którego wobec tego nic nie możemy wywnioskować.

— Właśnie: w pańskich prognozach jest mnóstwo akcentów — rzekłbym — proekologicznych...

— I nic dziwnego. To są sprawy nierozerwalne. Dzięki temu podejściu mogę uwrażliwić ludzi na problematykę środowiska. Oto na przykład słuchacze dzwonią, że kałuże są na brzegach pokryte czymś żółtym. Czy to aby nie siarka z zanieczyszczeń? Wyjaśniam wtedy: nie, to pyłki kwiatów. I sygnalizuję, kiedy to zażółcenie będzie szczególnie intensywne: przy suchym powietrzu i silnym wietrze. Są to dane ważne dla uczulenio-wców.

Podobnie zwracam coraz częściej uwagę słuchaczy na warunki sprzyjające smogom. Powstają, gdy zalega nad nami centrum nieruchawego wyżu, albo też niż z niską pokrywą chmur. Wtedy alarmuję: matki, nie wychodźcie z małymi dziećmi na dwór.

— Zauważyłem, że pański meteo-kabarecik staje się czymś w rodzaju pogotowia biometeorologicznego i ekologicznego.

— Tak, to jest wręcz konieczne. Nie do wiary, jak bardzo mogą być przydatne nam na co dzień dane o warunkach meteorologicznych. Dam przykład. Mało kto wie, że zimowe, mroźne wyże kontynentalne powodują u nadciśnieniowców wzrost ciśnienia. Oni sami o tym nie wiedzą i dziwią się złemu samopoczuciu przy ładnej, ustabilizowanej pogodzie. Tego typu zjawisk jest wiele, możemy o nich ostrzegać i uczyć je zauważać.

— Czy piszący do pana w tych sprawach słuchacze mogą liczyć na radę, odpowiedź?

— Tak, wszystkim obiecuję odpowiedź. A w pierwszej kolejności odpowiadam zawsze najmłodszym słuchaczom. Oni będą żyli już w zupełnie innym środowisku, będą musieli żyć w zgodzie z nim, stać się bioekonomistami, a nawet ekobiznesmenami. Trzeba im pomóc przygotować się do tej roli!

Rozmawiał **TOMASZ KŁOSOWSKI**
Fot. **autora**

Prognoza na wakacje

Podaje **Andrzej Zalewski**

Lipiec: opady powyżej normy, zatem raczej deszczowy, ale ciepły. Deszczowa zwłaszcza I połowa. **Sierpień:** upalny i suchy.

3

4

Chmury i barwy nieba pomagają w przewidywaniu pogody. Chmury pierzaste (fot. 1), nasuwające się z zachodu i gęstniejące, zwykle wróżą słotę, ale gdy płyną wolno ze wschodu — wieszczą utrzymanie się ładnej pogody. Chmury kłębiaste (fot. 2), gdy rozwijają się w południe i zanikają pod wieczór, zapowiadają ładną pogodę, ale gdy napływają masowo z jednej strony nieba — wróżą deszcz. Ciemne chmury kłębiaste (cumulonimbus — fot. 3) — to zapowiedź ulewy, gradu lub burzy. Czerwone barwy o zachodzie (fot. 4) — chłód i wiatr.

BĄDŹ ZAWSZE UŚMIECHNIĘTY

Ona i ja

Leżę. I raz jeszcze usiłuję odtworzyć w podświadomości zdarzenia dzisiejszego dnia. A myślę przede wszystkim o niej — wiedźmie, która z ironicznym uśmiechem bezwzględnie mi ten tydzień zmarnowała.

Przyszła raniutko. Weszła do pokoju bez zaproszenia. Prawdę mówiąc, nie lubię, gdy mnie nachodzi. Udaje wtedy słodką, lecz robi wszystko, żeby tylko popsuć mi każdą chwilę. To jej specjalność! A na imię ma chandra...

Swą obecność okazywała mi już od rana, co wyraźnie odczułam (nie tylko ja, ale i pozostali domownicy). Podczas śniadania pokłóciłam się z mamą, wrzasnęłam na siostrę, a tata zmierzył mnie wzrokiem tak, że...

Wyszłam z domu, ona za mną. Spóźniłam się na pierwszą lekcję. To nic — pomyślałam — jednak wiadomość o trzech zbliżających się klasówkach i jakiejś głupiej wizytacji dyrektora przyćmiła mój (nikły tego dnia) entuzjazm. Poza tym pokłóciłam się z Kaśką, dałam po buzi Maćkowi, a nauczycielka wstawiła mi jedynkę z zachowania.

Pojechałam do miasta. Większość sklepów zamknięta. Jest zimno, chce mi się wyć. I nagle zza rogu wyłania się Cyganka. Podchodzi do mnie i nachalnie prosi o pokazanie ręki. Robię się niegrzeczna, więc ona rezygnuje ze swych zamiarów wobec mnie.

Wracam do domu. Mieszkanie puste. W telewizji nic nie ma, w lodówce też. Chyba pójdę spać.

Kładę się. Jak przyjemnie. I nagle... coś przeraźliwie kłuje mnie w plecy. No nie! Czy mam teraz udawać księżniczkę na ziarnku grochu?! Zrywam się, podnoszę prześcieradło i widzę... groch.

Mam tego dość! Odechciało mi się spać! Siadam i wrzeszczę: idź sobie, dlaczego nachodzisz właśnie mnie, ty głupia!

Wpadają rodzice. Wszystko w porządku? — pytają. Uspokajając ich obawy, odpowiadam twierdząco...

Leżę w łóżku i raz jeszcze usiłuję odtworzyć wszystkie zdarzenia dzisiejszego dnia, a myślę przede wszystkim o niej — wiedźmie, która bezwzględnie cały ten dzień mi zmarnowała. Uśmiechając się ironicznie...

Pozostaje mi jeszcze przeprosić świat za dzisiejsze zachowanie. Przepraszam...

Mysza

„Fanny"

Było ich siedmiu. Siedmiu czarujących faunów.

Wydali przyjęcie urodzinowe — ot, takie sobie zwykłe. Chociaż nie, właściwie nie było takie zwykłe, bo... oni nie byli zwyczajni. Mieli (jakby to ująć?) inne upodobania seksualne, czyli mówiąc krótko — byli homoseksualistami. Ale sami o sobie mówili „wstrętne pedały".

Wśród nich był on, ten jedyny, normalny. Prawdziwy mężczyzna! Ma dom, żonę, dzieci, pracuje ciężko i nie obija się jak ci... niech ich licho!

A oni? No cóż, prezentowali różne postawy. Albo godzili się ze swoją odmiennością — „jestem jaki jestem" — albo nie dawali sobie z nią rady. A przy tym byli tacy ludzcy, może nawet bardziej ludzcy niż ten jedyny „normalny". Czuli się nieakceptowani, odrzuceni, czuli, że cała ta TOLERANCJA (przez duże T — oczywiście!) to tylko puste słowo... i tak naprawdę to przeszkadzało im, że są inni. Daliby wiele, aby wtopić się w tłum, z którego my... chcemy się wydostać. I pod przykrywką krzykliwego sposobu bycia, wulgaryzmu, pozerstwa czaiło się pragnienie spokojnego życia. Na sposób, jaki sami wybrali.

Może inny, odmienny, ale własny sposób bezbronnych, zagubionych, bardzo wrażliwych, delikatnych... „faunów", których dyskretny urok opisał

Agaton

PS Nie dziękuj Bogu, kolego, że nie stworzył Cię homoseksualistą, bo właśnie te wstrętne pedały sięgnęły do głębi człowieczeństwa i wydobyły stamtąd coś, czego Ty, taki NORMALNY może nigdy nie poznasz. Chyba że znajdziesz się na widowni teatru „Prezentacje". I może uda Ci się uchwycić „dyskretny urok faunów", gdy oglądasz sztukę pod tym samym tytułem.

Viktor

Kot znalazł się w moim domu półtora roku temu. Szaro-biały kociak wszystkich zachwycił swoimi olbrzymimi oczami i... kocim rozumkiem. Siusiał zawsze do pudełka z piaskiem i natychmiast reagował na zapach krojonej w kuchni wątróbki, którą uwielbiał.

Nie wiedzieliśmy jak go nazwać, ale gdy spojrzeliśmy na kalendarz, okazało się, że tego dnia są imieniny Wiktora. I tak już zostało. Po prostu — Viktor, Viktorek, Viktorcio — najwspanialszy kotek na świecie. Przyjemnie było patrzeć, jak nieudolnie wspina się na tapczan, jak ściąga ze stołu naleśnik, którego później nie może pożreć.

Początki swego żywota Viktorek spędził w domu, ponieważ obawialiśmy się o niego: na dworze grasują dwa nasze psy, które rozprawiły się już z niejednym intruzem. Gdy jednak dorósł, sam zaczął wychodzić na podwórko i szaleć tam. Był ostrożny, więc psy nigdy go nie dopadły. Zawsze wracał do domu, gdzie... wciąż był traktowany jak mały kociak. Mama nieziemsko go tarmosiła, ale to z miłości. Taki był mój kot — Viktor.

Dzisiejszy dzień zaczął się całkiem normalnie. Wraz z połową mojej klasy wybrałam się na wycieczkę rowerową. Wyjechaliśmy rano, a wróciliśmy dopiero pod wieczór. Na wycieczce było fajnie. Po powrocie do domu od razu się ulotniłam, bo musiałam oddać rower kuzynowi. Kiedy wreszcie dotarłam do domu „na dobre", wskoczyłam do wanny, żeby zmyć z siebie cały wycieczkowy kurz i pot. Byłam wykończona po całodziennym podróżowaniu i straszliwie głodna. Rzuciłam się więc na kolację. Niestety, nie zdążyłam ugryźć ani kęsa, bo nagle zadzwonił domofon.

— Przejechało wam kotka... — usłyszałam. — Przeniosłem go z ulicy na pobocze.

Ta straszna wieść okazała się prawdą.

Nienawidzę siebie za to, że ja byłam na wycieczce, a mój kot...

Nienawidzę filmu, który leciał wtedy w telewizji, bo to była komedia, a mój kot...

Nienawidzę ubrań, które miałam wtedy na sobie, bo były kolorowe, a mój kot...

Nienawidzę wspomnień, bo mój kot...

Nienawidzę samochodu i kierowcy, który przejechał Viktora...

A jutro są moje urodziny.

Nienawidzę tego dnia, bo...

Całka

Viktor umarł 3 godziny temu.

inkubator

Motto: ***Maść na ściory,***
maść na ściory,
wyciągamy ścióra z dziury...

Zabawka czy śmiertelny wróg?!

Na spotkanie Rumiankowy przywiózł szczura. Takiego prawdziwego, szarego, z ogonem jak zbladła dżdżownica. Zwierzątko nazywa się Alberto, a mieszka w słoiku z kilkoma łokciami papieru toaletowego. Jest bardzo sympatyczny.

Wszyscy go natychmiast polubili (co go przyprawiło niemal o ostrą nerwicę). Każdy chciał spróbować, jak to jest być dla szczura mostem, albo szczurzym mieszkaniem, jak miękkie jest jego futerko, jak biega, jak je, włazi za koszulę... I nikt nie czuł tego szczurzego piętna brudu; zarazków.

A przecież jeszcze kilka wieków temu całe miasta ginęły z ich powodu. Lęk przed chorobą, przed ostrymi zębami, przed tajemniczymi przejawami inteligencji — ten lęk zakodowany mamy w świadomości już od dawna. Wystarczy, że takie samo jak Alberto zwierzę pojawi się, stercząc nieruchomo, w którymś kącie klatki schodowej i natychmiast my, ludzie, urządzamy polowanie. Często z łopatą czy innym „nieludzkim" narzędziem biegniemy, by je zabić. Boimy się szczurów, nienawidzimy ich, wyrzucamy z życia.

A więc kim one dla nas są: czy zabawką, czy śmiertelnym wrogiem? I czy Alberto też zginie zatłuczony szczotką na klatce schodowej?

Maść kosztuje jedna dycha,
a po roku ściór sam zdycha!

Miszka

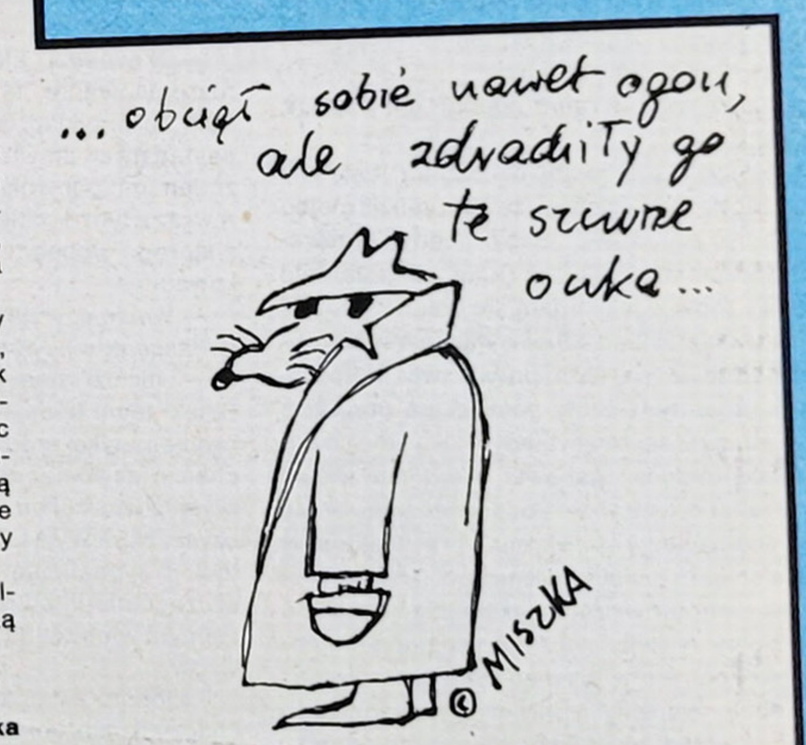

Na ogół przeciętny człowiek na co dzień ich nie spotyka. Panikę wzbudzają dopiero wtedy, gdy nagle pojawiają się w mieszkaniu. Problem natychmiast staje się nasz.

Szczury

W Polsce występują dwa gatunki szczurów: pospolity szczur wędrowny i, znacznie od niego rzadszy, spotykany tylko we Wrocławiu i na Wybrzeżu, szczur śniady. Oba gatunki przenoszą wiele chorób: wściekliznę, żółtaczkę, dur plamisty, toksoplazmozę, tasiemczycę, zatrucia pokarmowe.

Na statystycznego mieszkańca naszego kraju przypada od 1,5 do 2 szczurów.

Szczury mieszkają w piwnicach, na śmietnikach, gdzie żywią się odpadkami, lecz są w stanie dotrzeć nawet na 10 piętro (sic!) i wyjść np. przez sedes, siejąc popłoch w mieszkaniu. Rury kanalizacyjne nie są dla nich żadną przeszkodą, gdyż szczury doskonale pływają i nurkują, a potrafią przecisnąć się przez otwór o średnicy 1,5 cm! Po drodze przegryzają wszystko: blachy cynkowe, zaprawę murarską, druciane siatki...

Na trutki stosunkowo szybko się uodporniają lub też ich nie jedzą, powodowane nieprawdopodobnym wręcz instynktem. Zresztą deratyzacja jest kosztowna: ok. 700 tys. zł za 1 m kwadratowy.

Zdecydowanie tańszy i skuteczniejszy jest kot, a tymczasem niektórzy ludzie, jakby o tym nie wiedzieli, wyrzucają koty z piwnic i zamykają przed nimi okienka piwniczne. A potem, gdy np. przy zsypie zobaczą szczura, lub (o zgrozo!!!) kilka, wpadają w histerię i ślą listy do spółdzielni zupełnie zapominając o tym, że sami przyczynili się do takiej sytuacji.

L. R.

W artykule wykorzystałem informacje z „Dziennika Bałtyckiego".

WRÓCIMY TAM NA PEWNO

Amel urodził się i wychował w Sarajewie.

Ojciec Amela jest Bośniakiem, Matka — Polką. I dlatego Amel ma podwójne obywatelstwo. Dlatego też, gdy nad jego pierwszą ojczyzną — Bośnią zawisły czarne chmury, mógł schronić się z rodzicami w Polsce.

Wojna zaczęła się z czwartego na piątego kwietnia. W małych miasteczkach wokół Sarajewa polała się krew. Wśród ludności zapanował strach podsycany zarówno fałszywymi pogłoskami o masakrach, jak i pokazywanymi w telewizji obrazami zbrodni.

— *A jednak, mimo tego strachu, mimo że na szczytach wokół Sarajewa rozmieszczona już była broń, do końca wierzyliśmy, że nasze miasto zostanie oszczędzone. Tu przecież znajdowała się siedziba obserwatorów ONZ, tu byli obserwatorzy z Europy, Ameryki, z całego świata* — mówi mama Amela. — *Wszak to Sarajewo właśnie zwano kiedyś „Jerozolimą Europy", a Bośnia stanowiła dla wielu...*

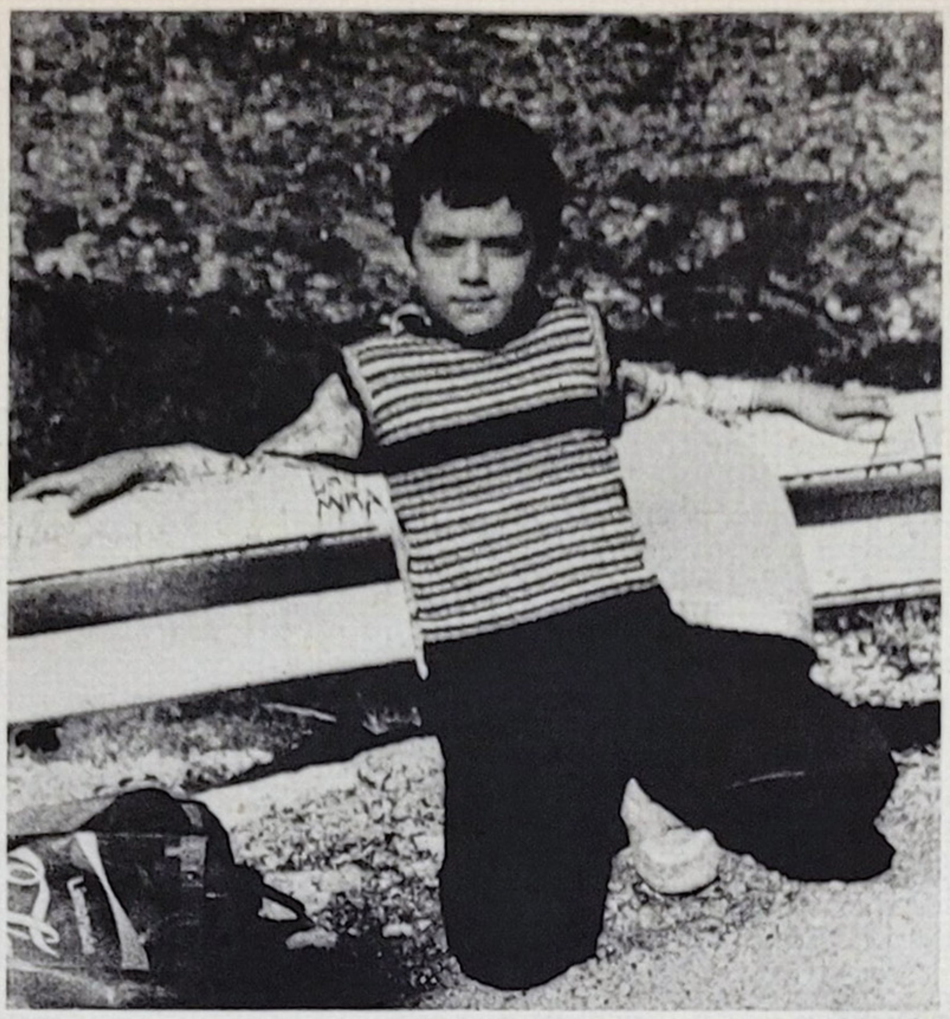

gościnne państwo

...do którego już w czasach średniowiecznych przybywali i Serbowie, i Chorwaci. A przybywali po spokój. Bo tu przed przyjęciem islamu był kościół bogomilski, który ani podatków na ludzi nie nakładał, ani nikogo nie prześladował. Bo tutaj istniała później autentyczna wspólnota narodów: muzułmańskiego (bośniaccy Słowianie wyznający islam), serbskiego, chorwackiego i żydowskiego. Zgodnie koegzystowały islam, prawosławie, katolicyzm i religia żydowska.

Wydaje mi się, że zaledwie kilka dni temu prowadziłam turystów do sąsiadujących ze sobą: katolickiej katedry, cerkwi, synagogi i meczetu.

13 kwietnia, kiedy Amel wraz z rodzicami opuszczał Sarajewo, meczet jeszcze stał. A teraz...

Wyjechali, bo...

mieli dokąd wyjechać

Nie tak jak bracia ojca, którzy zostali, aby bronić swych domów.

— Z Sarajewa uciekło bardzo wielu ludzi. Żydzi, tuż przed wojną, udawali się do Izraela, Serbowie — do Włoch, Niemiec, Australii... Jeszcze w marcu codziennie opuszczały miasto autobusy pełne matek i dzieci. Ale bardzo dużo ich zostało. Nam też niełatwo było podjąć decyzję. Bojąc się przepowiadanego „kotła", chciałam jednak ratować syna. Nie wyobrażałam sobie, że moje dziecko może zostać zabite! — mama Amela wydaje się usprawiedliwiać swoją decyzję, stale nie mogąc pogodzić się z tym, że tylu jej znajomych, sąsiadów, tylu zwyczajnych, kochających spokój ludzi zostało skazanych na straszny los w udręczonym mieście. — *My już w pierwszych dniach wojny nie mogliśmy wytrzymać. Te straszne dwie noce przesiedziane z sąsiadami w piwnicy, kiedy w przerażeniu, że już za moment mogą pojawić się ci, którzy gwałcą i mordują, gotowi byliśmy schować dzieci do mysiej dziury. Strzelanina, pierwsze barykady, padające granaty, snajperzy celujący do ludzi idących po chleb. A jak tam jest teraz? Głód, ból, śmierć... Serce się rozdziera.*

Mąż nie chciał wyjeżdżać, ale go namówiłam. Kiedy zawiadomiono mnie, że prezydent Havel przysłał samolot po swoich i zaproponował polskiemu ambasadorowi w Belgradzie, aby do Czechów i Słowaków dołączyła grupa polska, natychmiast zaczęłam przygotowywać się do wyjazdu.

Mieli na to zaledwie dwa dni. Spakowali, co było pod ręką, co najważniejsze. Trochę ubrań, kilka wyrwanych z albumu zdjęć... Amel złapał swoją rakietkę do ping-ponga. I jeszcze komplet podręczników szkolnych (tak naprawdę w Polsce zupełnie już teraz niepotrzebnych). A potem zamknęli za sobą drzwi. Pozostały za nimi...

strzępy dawnego świata

Zupełnie nowy rower. Amel oszczędzał nań przez długie miesiące. Została gitara i komplet znaczków. Książki. Nie mówiąc już o meblach i innych dobrach.

Ukochane papużki Amel zdążył zanieść do przyjaciela. Tego samego, z którym prawie do ostatniej chwili przed wyjazdem grał na komputerze. Przyjaciel będzie się nimi opiekował. Chyba że nadejdzie moment, gdy nie pozostanie już nic innego jak otworzyć klatkę, okno i... wypuścić ptaszki na wolność...

Przyjechały za to z Amelem do Polski wspomnienia. A w nich...

Jabłka i pomidory, bardzo duże w porównaniu z naszymi, o wspaniałym smaku. Gruszki — też większe i słodsze. Figi z wybrzeża dalmatyńskiego. Okazałe bośniackie śliwki.

Pita przy każdej okazji bardzo mocna kawa w maleńkich filiżankach.

Bośniackie melodie ludowe — „sevdah", które nie tylko wieśniacy w tym kraju kochali (mama do dziś, jeśli tylko chce się uśmiechnąć, nuci je sobie po cichu).

Zimowe zjazdy na nartach z otaczających Sarajewo gór.

Męczące sarajewskie lata: rano przymrozki, w dzień upał nie do zniesienia, taki, że dopiero o ósmej wieczorem wychodzi się na ulice, aby spacerować, spacerować, czasem i do północy.

Spacery z dziewczyną, Mirellą. Wypady z nią do kina, do kawiarni.

I, oczywiście, szkoła. Tysiąc uczniów. Jedna pięćsetka chodzi przez tydzień na ranną zmianę, druga — na popołudniową. W następnym tygodniu na odwrót.

Wolny czas Amel spędzał podobnie jak jego rówieśnicy w Polsce na czytaniu i zabawach z kolegami. Poza tym: komputery, wideo, piłka nożna, bardzo popularna koszykówka, słuchanie muzyki. Scorpions, Vanilla Ice, MC Hammer, Technotronic...

— *W klasie była nas ponad trzydziestka: Chorwatów, Serbów, muzułmanów, dzieci małżeństw mieszanych. Zupełnie nie wpływało to na nasze przyjaźnie, bo...*

nie interesowaliśmy się polityką dorosłych

...powstającymi stronnictwami nacjonalistycznymi. Propagandą. Skłóceniem narodów. Nie interesowaliśmy się aż do chwili, kiedy niektórzy zaczęli opowiadać, że ich rodzice kupują broń, że ojcowie mają karabiny. Bo przygotowują się już do wojny — jedni do obrony, inni do walki.

— *Podczas referendum za niepodległą Bośnią opowiedziało się około 65 procent jej mieszkańców. Wielu Serbów nie uznało tego. Postanowili siłą przyłączyć nasz kraj do nowej Jugosławii. I stąd to wszystko: wkraczająca armia federalna, czyli serbska, wspólna walka muzułmanów i Chorwatów przeciwko Serbom. Nie pomogły pokojowe demonstracje, głównie młodzieży, tuż przed wojną...*

— Amel dobrze orientuje się w przyczynach strasznej tragedii, jaka rozgrywa się w jego kraju.

Równie dobrze rozumie też ogromną rozterkę ojca, jego trwogę o pozostawioną w Bośni rodzinę (dziś nie wiadomo właściwie, kto pozostał przy życiu), wyrywanie się do powrotu...

— *Gdybym miał moc decydowania o losach mojego kraju, sprawiłbym, żeby wszystkie narody Bośni i Hercegowiny żyły razem, bez kłótni, bez walki, normalnie, w wielonarodowej republice, w której wszyscy są równi...*

— *Kiedy tylko trochę się unormuje... wrócimy tam na pewno.*

z Amelem i jego mamą
rozmawiała w czerwcu br.
EWA KOSIŃSKA

Aikido — sztuka życia

STRATEGIA PAJĄKA

Chętnie fotografował się w stroju samurajskim, podkreślając swój związek z tradycjami przodków. Był wszechstronnie wyszkolony w sztukach wojennych. W ciągu swojego życia zdobył dyplomy aż trzydziestu dwóch różnych szkół walki. Poznał sposoby władania piką, włócznią, mieczem. Ale stworzony przez niego system samoobrony jest zaprzeczeniem bezlitosnych metod walki japońskich rycerzy.

Aikido nie jest sztuką niszczenia, lecz sztuką życia, dobroci oraz miłości natury — napisał jego twórca, Morihei Ueshiba.

Pierwowzór aikido powstał w średniowieczu. Wiele technik tego stylu walki stworzył i udoskonalił żyjący w XII wieku generał **Yoshimitsu.** Swoje pomysły — jak głosi legenda — zaczerpnął z obserwacji ruchów pająka, który potrafi złapać w misternie utkaną sieć znacznie większego i silniejszego od siebie owada. Stare japońskie kroniki podają, że nie uzbrojeni wojownicy, którzy znali te sekretne sposoby walki, umieli przeciwstawić się nawet dobrze wyszkolonym szermierzom. Prowokując atak, błyskawicznie schodzili z linii ciosu, przechodząc do kontrataku. Ta niezwykła metoda walki była przez wiele wieków zmieniana i wzbogacana.

W aikido, podobnie jak w judo, obowiązuje zasada: „ustąp, aby zwyciężyć". Nie dąży się do zwarcia, lecz obraca siłę ataku przeciwko napastnikowi. Nawet filigranowa kobieta może więc zwyciężyć silnego mężczyznę

W roku 1927 Ueshiba otworzył szkołę Kobukan, w której rozpoczął treningi wraz z kilkudziesięcioma uczniami, w większości utytułowanymi mistrzami judo i kendo. Zdobyła ona niemały rozgłos w całej Japonii.

Aikido zdecydowanie różni się od innych azjatyckich sztuk walki. Nie tylko nie stosuje się w niej technik zadawania ciosów, ale nie istnieje nawet pojęcie ataku. Przeciwnika pokonuje się wykorzystując siłę uderzenia, które on sam wyprowadził. Nawet filigranowa kobieta — twierdzą aikidocy — może zwyciężyć silnego mężczyznę, jeśli dobrze opanuje arkana samoobrony. Siła i wielkość przeciwnika mają bowiem znaczenie tylko wtedy, gdy podczas jego ataku przyjmiemy uderzenie we frontalnym starciu. Jeśli jednak potrafimy ominąć cios, to możemy jego siłę tak ukierunkować, aby atak obrócić przeciw napastnikowi.

W aikido nie ma agresji. Podczas treningu i pokazów nie walczy się przeciwko partnerowi, ale przy jego pomocy doskonali własne umiejętności. Posiadający najwyższy stopień wtajemniczenia obezwładniają napastnika w ten sposób, aby nie zrobić mu krzywdy!

Aikido to nie tylko sztuka samooborony, ale także sposób życia, umiejętność radzenia sobie w różnych trudnych sytuacjach. Pisane symbolami japońskimi „Ai" oznacza harmonię działań. „Ki" — wewnętrzną siłę człowieka i całego wszechświata. „Do" — to droga, sposób postępowania. Głównym celem ćwiczeń jest harmonia ciała i psychiki. Odkrycie w swoim organizmie praw natury ułatwia zrozumienie siebie i innych ludzi. Łatwiej wtedy o bezkonfliktowy kontakt z otoczeniem. W aikido nie walczy się o medale i puchary. Rywalizacja sportowa, w wyczynowym rozumieniu tego słowa, nie istnieje. Nadawanie stopni potwierdza jedynie osiągnięcie pewnego poziomu umiejętności.

— *Pokonanie przeciwnika to względne zwycięstwo. Zawsze jest tak, że dzisiejszy zwycięzca jutro może być pokonany* — ostrzega mistrz Ueshiba. — *Nie staraj się być silnym wobec innych. Nie myśl o zwycięstwie nad wrogiem, lecz o pokonaniu samego siebie. Tylko w ten sposób wygrasz naprawdę.*

Mistrz Ueshiba chętnie fotografował się w samurajskim stroju

Ośrodek światowego ruchu aikido otwarto w Tokio w 1948 roku. „Aikikaki" — tak brzmi oficjalna nazwa stowarzyszenia — skupia w Japonii około 70 tysięcy członków. Na całym świecie jest ich ponad milion.

Pierwsza sekcja aikido powstała w Polsce w 1976 roku. W naszym kraju działają dwie organizacje: Polska Unia Aikido oraz „Mikikai", w których ćwiczy kilkanaście tysięcy adeptów perfekcyjnej sztuki samoobrony.

JUSTYN OPARA
Fot. **autora** i **archiwum**

EMMA SAMMS (Fallon)
JOHN JAMES
(Jeff)

Fot. James Globus © SIPA-PRESS

Z NOTATNIKA HYZIOFRENIKA

JANUSZ OSĘKA

WSPINACZKA

— Przeczytałem w jednej książce — rzekł mój przyjaciel — że nie ma piękniejszego sportu niż wspinaczka wysokogórska. Zdobywanie niedostępnych szczytów wyrabia podobno tężyznę fizyczną i charakter człowieka. Czy nie wybrałbyś się ze mną w góry?

— Mam dość dobry charakter — odparłem. — Nie chciałbym przeholować.

— Wspinaczka to prawdziwie męski sport — informował mnie w dalszym ciągu przyjaciel. — Tam, na skalnej ścianie, człowiek sprawdza się wewnętrznie i uczy się odnosić zwycięstwo nad sobą. Musimy koniecznie wybrać się na wspinaczkę. Czy umiesz się wspinać?

— Nie wiem — odparłem. — Nigdy nie próbowałem.

— Nie cierpisz na chorobę przestrzeni?

— Nie mam pojęcia...

Przez chwilę zastanawiałem się, czyby nie symulować takiej choroby przestrzeni, ale nie wiedziałem dokładnie, czym się ona objawia.

— Wejdź na szafę — polecił mi przyjaciel.

Wszedłem ociągając się.

— Co teraz odczuwasz?

— Niewygodnie tu — stwierdziłem.

— Ale w głowie ci się nie kręci? — indagował mnie przyjaciel.

— Nie, w głowie nie — przytaknąłem.

— Możesz zejść. Nie masz choroby przestrzeni — zawyrokował. — Teraz musisz zgromadzić sprzęt — mówił dalej. — Linę, haki, młotek, prowiant, maszynkę spirytusową. Masz jakąś linę?.

— Mam sznur do wieszania bielizny.

— Może być. Haki wyjmiemy ze ścian. Obrazy chwilowo postoją — zarządził przyjaciel.

Wziąłem się do wyjmowania haków ze ścian. W duchu przeklinałem już ten męski sport, nie mówiąc o tym, że trapiły mnie obawy, czym się to w ogóle skończy.

— Byłbym zapomniał — dorzucił mój przyjaciel. — Potrzebna jest jeszcze półka.

— Po co ci półka? — spytałem.

— W nocy taternik sypia na półce przywiązany do niej linami — wyjaśnił przyjaciel.

— Oj... — zdołałem wyjąkać zaledwie.

Trzeba było rozmontować regał, bo osobnej półki nie miałem.

— Ruszamy! — zawołał przyjaciel.

— Chwileczkę — usiłowałem grać na zwłokę, przywiązując sobie półkę do pleców.

— Szybciej, szybciej! — ponaglał mnie przyjaciel opanowany żądzą zdobywania szczytów.

Wkrótce wyruszyliśmy w kierunku przystanku autobusowego.

— Przywiąż się do mnie liną — rozkazał mi przyjaciel.

— Dlaczego? — zdziwiłem się.

— Dla asekuracji — wytłumaczył krótko. — Na wszelki wypadek.

— Czy może stać się nam coś już w autobusie? — zaniepokoiłem się.

— Na wspinaczce nigdy nic nie wiadomo — odrzekł przyjaciel. — Lepiej zaasekurować się wcześniej niż uczynić to za późno.

Wiążąc linę asekuracyjną, doszedłem do przekonania, że nie ubezpieczając się na życie w PZU popełniłem kapitalne głupstwo. Przypomniała mi się pewna fotografia, którą widziałem kiedyś w gablocie propagandowej Pogotowia Tatrzańskiego, przedstawiająca przystojnego mężczyznę w stroju sportowym z podpisem „Doktor Z. przed wyruszeniem na wspinaczkę". Obok figurowała druga fotografia, na której widniała kupka kości i szczątki ubrania z objaśnieniem: „Doktor Z. po odnalezieniu go na wspinaczce".

W autobusie był wielki tłok i do jego wnętrza udało się dostać tylko mojemu przyjacielowi. Będąc przywiązany do niego liną, zmuszony byłem biec na zewnątrz. Chętnie biegłbym z mniejszą szybkością niż ta, którą rozwijał autobus, ale nie było to możliwe. Co przykrzejsze, w biegu półka tłukła mi się na plecach, powodując obrażenia kręgosłupa.

Kiedy górską ścieżką dotarliśmy pod skalną ścianę, przyjaciel mój niezwłocznie rzucił hasło:

— Wbijamy haki!

Zaczęliśmy wbijać je przeto jeden po drugim. Przy którymś tam kolejnym haku tak silnie ugodziłem się młotkiem w palec, że aż gwizdnąłem z bólu.

— O, świstak! — powiedział przyjaciel.

— Trudno wcelować tym młotkiem — mruknąłem ze złością, myśląc o stłuczonym palcu.

— Nie wolno celować młotkiem w świstaka, bo on jest pod ochroną — pouczył mnie przyjaciel.

Zmełłbym chętnie w ustach jakieś przekleństwo, ale ponieważ trzymałem w zębach haki jeszcze nie wbite, więc się powstrzymałem.

— Na ścianę! — krzyknął przyjaciel.

Wszedłem nogą na jeden hak, potem na drugi, wreszcie chwyciłem ręką trzeci hak i wtedy wykruszył się ze skały hak, który miałem pod stopą.

— Trawersujemy zboczem! — sygnalizował przyjaciel, ale ja wisiałem tylko na jednym palcu, utrzymując się w tej pozycji z najwyższym wysiłkiem, w związku z czym uznałem, że nie warto nawet pytać, co to znaczy. Mój przyjaciel przyczepił się liną do jednego z haków, nogami zaś manewrował w ten sposób, jakby usiłował stanąć na głowie.

— Co ty robisz? — spytałem.

— Robię przewieszkę — odparł przyjaciel.

— Twoja prywatna sprawa — odciąłem się od jego poczynań kategorycznie.

— Warto by sforsować jakiś komin — podniecił się przyjaciel.

— Czy ty nie przesadzasz? — mitygowałem go delikatnie z obawy, że takie forsowanie komina niewątpliwie kryłoby w sobie jakąś groźbę.

— Ściemnia się — powiedział przyjaciel, zapominając o kominie. — Musimy przybić półkę do ściany i udać się na spoczynek.

Wisząc na jednym palcu raczej udawałem, że mu pomagam w przybijaniu półki do ściany, niż czyniłem to istotnie. Kiedy półka została już przytwierdzona, przyjaciel wciągnął mnie na nią za pomocą liny.

— Rozpal maszynkę spirytusową — zlecił mi, wyjmując prowiant.

— Zapomniałem wziąć spirytusu — skłamałem bez namysłu. Miałem spirytus w kieszeni, ale bałem się, że z powodu niewygodnego manipulowania maszynką wybuchnie pożar i spłoniemy wśród skał razem z półką.

— Zadowolmy się zatem suchym prowiantem — rzekł przyjaciel.

Niestety, nasz prowiant niedługo pozostał suchy, ponieważ wkrótce zaczął padać ulewny deszcz, który, ściekając strumieniem po skale, utworzył z naszej półki coś na kształt wodospadu. Mój przyjaciel spojrzał na zegarek oświetlony przez błyskawicę.

— Idziemy spać — zadecydował.

— Nie zmrużę oka — wyraziłem swoją obawę, jednakże przyjaciel nie usłyszał mnie, bowiem wokół huczały pioruny.

Leżąc na półce z trwogą rozmyślałem o trudnościach i niebezpieczeństwach, które czekały nas podczas schodzenia w dół ze skalnej ściany.

Obawy moje były wszakże płonne. W nocy, kiedy mój przyjaciel przez sen szarpnął się mocniej w swych więzach, półka oderwała się od skały i spadła na dół z łoskotem.

Poza lekkimi obrażeniami wyszliśmy z naszej wyprawy wysokogórskiej na ogół cało, jako że półka przybita była do ściany zaledwie na wysokości dwóch metrów.

Wyżej na szczęście nie mogliśmy się wspiąć, bo w mieszkaniu obrazów mam niewiele i dlatego stosunkowo szybko zabrakło nam haków.

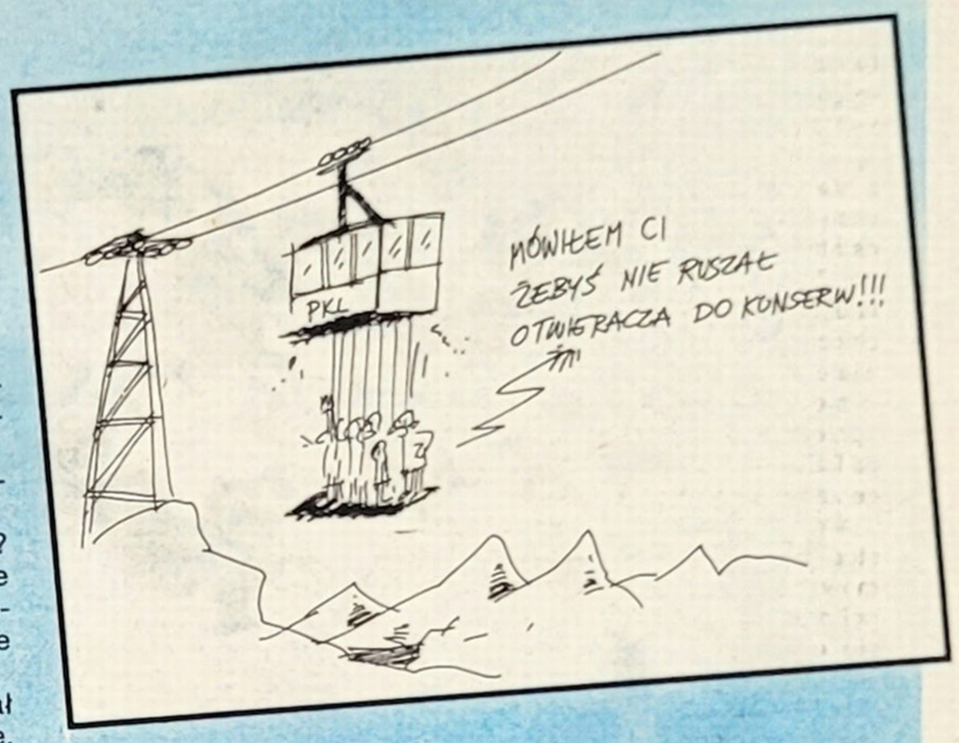

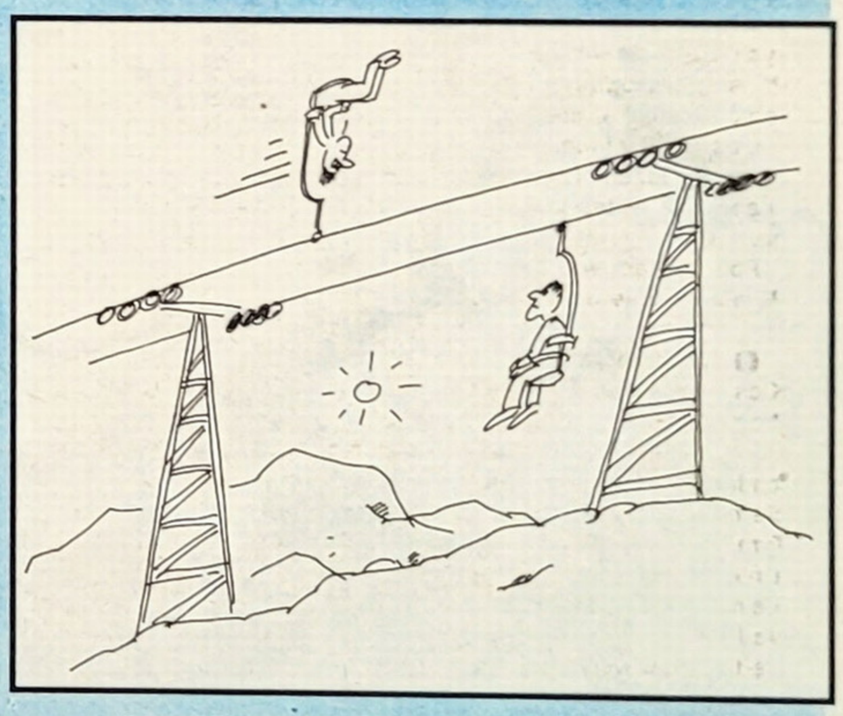

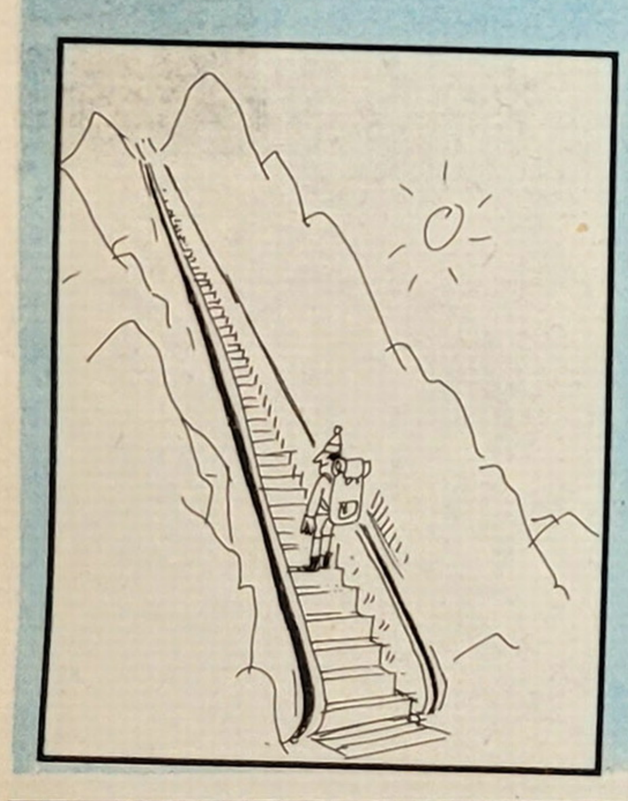

Rys. **JĘDRZEJ ŁANIECKI**

● Gdy w „ŚM" wydrukowaliście po raz pierwszy „Pocztę Fanów", było dla mnie jasne, że na łamach tej rubryki zwolennicy różnych rodzajów muzyki będą się nawzajem obrażać. Sprawdziło się, niestety! Na szczęście ukazują się także głosy ludzi tolerancyjnych, jest ich jednak zbyt mało, aby oprawa graficzna wokół napisu „Poczta Fanów" była niewłaściwa.

Przyznaję rację **Depeszce, Izie S.** (nr 44), **Bonnie** z Poznania (nr 43) i **Jonathance** (nr 44). Natomiast nie zgadzam się z **Ewą Majewską,** która nie rozumie „jak nastolatce może się podobać czterdziestolatek" i napisała, że metal grają starzy faceci. Czy Twoim zdaniem Axl W. Rose czy Sebastian Bach (Skid Row) są starymi facetami?! Jeżeli chodzi o mnie, to uwielbiam Roda Stewarta (mając 47 lat jakoś nie ma zaczerwienionych oczu), Queen (uważam, że Freddie, zanim zniszczyła go choroba, wyglądał na o połowę młodszego niż był). Oprócz tego lubię hard rocka: Def Leppard, Ugly Kid Joe (grupa powstała z niechęci do Joeya z New Kids). Nie chcę obrażać New Kids, bo uważam, że ostatnio wystarczająco ich poobrażano. Zgadzam się z tym, że nie są oni lalusiami, przynajmniej od strony psychicznej, bo ich wygląd pozostawia wiele do życzenia, ale z kolei Ty wytłumacz mi, dlaczego ja miałabym „przejrzeć na oczy" i „przerzucić się na Dzieciaków"? Nie widzę w ich muzyce żadnej głębi, niestety.

Nie widzę sensu w słuchaniu non stop tych samych jednostajnych rytmów. Sądzę, że im bardziej różnorodnej muzyki się słucha, tym więcej ma się o MUZYCE do powiedzenia. Ty, słuchając grupy, która w ciągu półtora roku wydała trzy albumy podsumowujące hity, nigdy nie będziesz mogła powiedzieć, że wiesz cokolwiek o muzyce. Zamiast wmuszać w czytelników PF swoje poglądy, jak Ty próbujesz robić, posłuchaj może czegoś innego. No, chociażby ulubionych nagrań Twego brata. Jeżeli nie zmienisz zdania, to znaczy, że jesteś po prostu uprzedzona.

Pozdrawiam wszystkich czytelników PF niezależnie od ich upodobań.

Stewart'essa (14 lat)

● **Do przeciwników NKOTB!** New Kids ładnie grają i śpiewają, lecz jeśli Wam się to nie podoba, to zachowajcie to dla siebie i nie wykrzykujcie bzdur za ich fankami. Do wszystkich! Nie dyktujcie nikomu, jakiej muzyki ma słuchać. Tym, którzy słuchają czego innego, a nie tych najmodniejszych zespołów, nie mówcie, że są staromodni. Na przykład ja uwielbiam The Beatles i wcale się tego nie wstydzę! Fani starych zespołów i solistów, stańcie w obronie swych ulubieńców!

Maja Jankowska z Kalisza

● Czy nie ma innych świetnych zespołów, oprócz New Kids? Kiedy kupuję „ŚM", zawsze mam nadzieję, że znajdę coś o Beatlesach lub o Presleyu. Wcale nie potępiam NKOTB, lecz uważam, że to przesada pokazywać materiały tylko o nich.

Anka (Presleyka) z Korczyny

OD REDAKCJI: *My też uważamy, że to byłaby przesada, dlatego piszemy również o innych wykonawcach. Można sprawdzić co tydzień w „Świecie Muzyki".*

● Nie rozumiem, dlaczego przeciwnicy NKOTB wypowiadają się na temat tego zespołu. Skąd oni mogą cokolwiek wiedzieć o New Kids? Jestem fanką New Kids i nie zabieram głosu na temat DM, bo się na tym nie znam. Fani — przeciwnicy NKOTB, mówicie o czymś, o czym nie macie zielonego pojęcia. Bycie fanem Dzieciaków to cudowna rzecz. Wie o tym każdy fan Dzieciaków. Czyżbyście wy — inni — wiedzieli lepiej?

New Kidsówna — Jordanka

● Chciałabym nawiązać kontakt z fanami Roxette. **Anka Mazurek, ul. Szczotki 73/9, 43-323 Czechowice-Dziedzice.**

Śladami Kolumba

MIKROŻAGLÓWKĄ PRZEZ ATLANTYK

Agnessa ma zaledwie sześć metrów długości. Trzeba mieć nie lada umiejętności i... odwagę, aby w takiej łódeczce-łupince pokusić się o pokonanie Atlantyku. I oto znaleźli się śmiałkowie, którzy podjęli to ryzyko. Są nimi dwaj polscy żeglarze — Witold Skorski i Kazimierz Kwasiborski. Do wyczynu tego skłoniła ich pięćsetna rocznica odkrycia Ameryki przez wielkiego Kolumba. Dwaj Polacy postanowili pójść w ślady odkrywcy i, jakby po jego śladach, dotrzeć na zachodnią półkulę.

Wypłynęli na początku kwietnia z Kadyksu, w południowej Hiszpanii. I, podobnie jak Kolumb, dopłynęli najpierw na Wyspy Kanaryjskie, a następnie wyruszyli na zachód. Przeprawa przez Wielką Wodę nie obyła się bez dramatycznych przygód. Już na trzeci dzień po opuszczeniu „Kanarów" spokojny Atlantyk zaczyna się burzyć. Rozpoczął się sztorm. „Agnessa" miotana wiatrem i falami gubi ster. Przez dwa dni śmiałkowie walczą z żywiołem mając do dyspozycji jedynie żagle, łódka nie ma bowiem napędu silnikowego. Gdy sztorm cichnie, żeglarze mogą przystąpić do zamontowania zapasowego steru. Ale pech ich prześladuje nadal. Po dwóch godzinach i ten, źle zespawany, ster odpada. A trzeciego nie ma. Sytuacja wygląda groźnie, żeby nie powiedzieć, beznadziejnie. Z pomocą żeglarzom przychodzi przypadek. Wyławiają z oceanu jakieś kawałki drewna, blachy i z tych „surowców" montują na pokładzie ster. Zajęło im to cały dzień, ale wysiłek się opłacił. Żaglówka znowu stała się sterowna.

Dwa miesiące trwały zmagania polskich żeglarzy z Atlantykiem zakończone jednak sukcesem. Pokonali ocean i podobnie jak 500 lat temu Kolumb... nie wylądowali tam, gdzie zamierzali. Zamiast w San Salvador na Bermudach, „Agnessa" dobiła do wybrzeży Florydy, do Fort Landerdale. Możecie sobie wyobrazić, jaką sensację wzbudzili nasi żeglarze. — Na takiej łupinie, bez silnika i tylko na żaglach pokusić się na przepłynięcie oceanu? — Amerykanie nie mogli uwierzyć w wyczyn Polaków.

Jak doniosła prasa, „Agnessa", po naprawie steru w Fort Landerdale, udała się w dalszą drogę do Nowego Jorku. Tam, 4 lipca, w czasie święta narodowego USA, zgromadzą się żaglowce z całego świata, a wśród nich znajdzie się najmniejsza łódka z jej dzielną załogą. **(b)**

REKLAMA

UWAGA KONKURS!!!

SAIL GDYNIA '92

Zostań uczestnikiem pięknego — już jedynego w tym tysiącleciu w Polsce — wydarzenia.

7 sierpnia w ramach regat The Cutty Sark Tall Ships' Races przypłyną do Gdyni żaglowce z kilkunastu państw świata.

10 sierpnia odbędzie się ich uroczysta parada na wodach Zatoki Gdańskiej.

Każdy, kto kupi wydaną z tej okazji mapę Zatoki Gdańskiej ze znakiem SAIL GDYNIA'92 oraz do 30 września prześle na KARCIE POCZTOWEJ pod adresem QUERCUS, ul. Sucha 12, 80-531 Gdańsk — naklejony kupon konkursowy wycięty z mapy — weźmie udział w losowaniu **5 października** atrakcyjnych nagród.

Dodatkowymi nagrodami są:

w lipcu — **wielobiegowy rower,**

w sierpniu — **wideo,**

we wrześniu — **kolorowy telewizor.**

Jeżeli wygrałeś nagrodę miesiąca, Twój kupon jest dalej ważny i bierzesz udział w losowaniu dalszych wspaniałych nagród.

Jeżeli szczęście Ci nie dopisało, to kupiłeś mapę, a

TAKIEJ MAPY JESZCZE W POLSCE NIE BYŁO!

Mapa Zatoki Gdańskiej w formacie 70 x 100 cm w skali 1:100 000 posiada wszystkie informacje mapy morskiej i jest pełnowartościowym materiałem do szkolenia żeglarskiego. Część lądowa umożliwia dojazd do wielu miejscowości i poinformuje Cię o ciekawych miejscach Wybrzeża. Na rewersie jest trasa regat, typy żaglowców, ożaglowań — z objaśnieniami i tytułowy bohater regat kliper Cutty Sark.

Tu możesz zbierać pamiątkowe pieczątki podczas odwiedzania żaglowców, a wówczas dzięki Twojej inwencji powstanie mapa, która w związku z

OSTATNIĄ PARADĄ ŻAGLOWCÓW W POLSCE W XX WIEKU

będzie wartościowym obiektem kolekcjonerskim.

POWIADOM O TYM ZNAJOMYCH, KOLEŻANKI I KOLEGÓW

Zobaczysz, że warto!

Mapę można kupić od 1 lipca 1992 r. w kioskach RUCH-u na terenie całego kraju lub za zaliczeniem pocztowym w firmie **QUERCUS, ul. Sucha 12, 80-531 Gdańsk,** wysyłając naklejone uprzednio na karcie pocztowej poniższe zamówienie wypełnione czytelnie drukowanymi literami.

Zamówienie na mapę

Mapę wysłać pod adresem (za zaliczeniem pocztowym)
QUERCUS Sp. z o.o., ul. Sucha 12, 80-531 Gdańsk
Nazwisko ..... Imię .....
ul. .....
kod ..... miejscowość .....
poczta.....
Zamawiam
1 mapę à 19 500 zł = 19 500 zł
..... mapy à 17 000 zł = ...
Przy zakupie dwóch i więcej map cena jednostkowa wynosi 17 000 zł.

PROSPEKTY SAMOCHODOWE!!!

Chciałbyś otrzymywać od firm samochodowych (za darmo) wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe najnowszych modeli samochodów, motorów!!!

Przyślij swój adres, a otrzymasz za zaliczeniem pocztowym katalog **MOTO-FAN** zawierający adresy firm produkujących samochody (osobowe, ciężarowe, motocykle) i wzory listów gwarantujących otrzymanie prospektów.

(Cena katalogu 20 000 zł + koszt przesyłki)

Twój adres weźmie też udział w losowaniu roweru marki BMX.

MOTO-FAN
Skr. poczt. 134
41-300 DĄBROWA-GÓRNICZA

ŚM-36

AUTOGRAFY TWOICH IDOLI!!!

Chcesz zdobyć autografy, najnowsze wiadomości, zdjęcia Twoich idoli muzycznych, filmowych, sportowych?

Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog zawierający najnowsze adresy autoryzowanych fan clubów gwiazd **MUZYKI, FILMU, SPORTU** oraz wzory listów w języku angielskim i niemieckim, które pomogą Ci na pewno w otrzymaniu upragnionych materiałów.

(Cena katalogu 20 000 zł + koszt przesyłki)

MUSIC NEWS
PO BOX 134
41-300 DĄBROWA GÓRNICZA

ŚM-35

TU SKLEIĆ GRZBIET!

JONATHAN WYLIE

Tł. Jacek Kozerski

PIERWSZY NAZWANY

41

Rehan bez słowa wyciągnął sakiewkę i wyjął z niej naszyjnik i dwa pierścienie, wszystko troskliwie zawinięte. Rozłożył je na stole i dodał kolczyki do kompletu.

Korzen był zbyt doświadczonym człowiekiem, by cokolwiek po sobie pokazać, lecz oczy jego pomocników rozwarły się szeroko i niemal stracili oddech ze zdumienia. Naszyjnik był szczególnie pięknym, precyzyjnie wykonanym, o skomplikowanym wzorze dziełem sztuki jubilerskiej. Rehan odchylił się na krześle, a jego opanowana twarz maskowała pewność siebie.

— Jesteś skłonny pozostawić to pod moją opieką do popołudniowej audiencji. — Obojętne słowa skarbnika sformułowały to raczej jako wierdzenie niż pytanie. Korzen już wypisywał pokwitowanie.

— Oczywiście.

— Jak się nazywasz?

— Palmar z Arlonu.

Korzen podał mu karteczkę.

— Przyjdź pod główną bramę o czwartej. Pokaż to strażnikowi.

— Dziękuję.

★ ★ ★

Tego popołudnia, kiedy dołączył do wybranej grupy kupców i rzemieślników, którzy witali się między sobą z mieszaniną koleżeńskości i podejrzliwości, zastanowił się krótko nad motywami, które spowodowały, że znalazł się tutaj. Czy naprawdę może oczekiwać, że dowie się czegoś więcej o losie Fontainy i tych głupich chłopców, z którymi przypuszczalnie była? Wątpił w to. Chciał zaspokoić, co przyznawał przed samym sobą, pragnienie zobaczenia tego legendarnego stworzenia, Amariny. „Powinienem być bardziej zdenerwowany, niż jestem" — pomyślał, kiedy pokazał swoją kartkę i został wpuszczony przez małe drzwi.

Audiencja odbywała się w czymś, co najwyraźniej zwykle było salą jadalną. W jednym jej końcu stał duży okrągły stół z ułożonymi na nim klejnotami i innymi drogocennymi przedmiotami. Krzesła, które zwykle stały przy stole, ustawione teraz były w rzędzie pod ścianami, a na nich leżały zarówno zwoje, jak i większe ozdoby i rzeźby. W przeciwległej części komnaty wystawiono na specjalnych stojakach stroje, wokół których krzątali się ich twórcy, przygotowując się do pokazu.

Rehan czuł się tak, jakby zwiedzał skarbiec. Gobeliny i proporce zdobiące ściany wydawały się w porównaniu z tym wszystkim niemal bezbarwne.

Jak wielu innych Rehan najpierw sprawdził, jak wystawiono to, co sam miał do zaoferowania, a potem zrobił przegląd tego, co podświadomie nazywał konkurencją. Nie było tam nic, co mogłoby się równać z jego kamieniami.

Wkrótce cisza oczekiwania zapadła wśród zgromadzonych w sali. Wszystkie oczy zwróciły się w kierunku wewnętrznych drzwi, w których pojawił się właśnie nieskazitelnie ubrany sługa. Czystym, donośnym głosem zaanonsował:

— Panowie, Król i Królowa.

Parokkan, prowadząc Amarinę pod rękę, wkroczył do sali. Wszyscy obecni skłonili się.

Królowa była bez wątpienia najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widział. Zgrabna, niewysoka i szczupła odziana była w prostą, jasnoniebieską suknię, która doskonale podkreślała blask jej płowozłotych

SZAFA Z LUSTREM

Fikuśnie na głowie

Wiele lat temu mówiono, że w Polsce cudzoziemca najłatwiej poznać po butach. Dziewczynom zawsze starczało sprytu, żeby ubierać się modnie i pomysłowo, na rembertowskich „ciuchach" można było wygrzebać niejedną tekstylną perłę, no, ale z butami to zupełnie inną sprawa. Domowym sumptem to można co najwyżej upleść łapcie z łyka, a w sklepach obuwniczych panowała permanentna posucha. Kiedy tata przywiózł mi z czeskiej Pragi wymarzone czerwone botki — nie chciałam się z nimi rozstać i na noc musieli mi je zdjąć siłą. No, ale wam te emocje są obce, „to se już ne vrati"..., teraz na każdym rogu stragan z butami, byle tylko mieć walizkę pieniędzy...

Obuliśmy naszą wschodnioeuropejską achillesową piętę, daliśmy zarobić różnym Nike'om i Reebokom, rodzimy przemysł też wyzbywa się kompleksów. Ale jest taka dziedzina ciuchowego przemysłu, która zaspała i nie chce się obudzić. A może to po prostu zaspała nasza inwencja? Myślę o nakryciach głowy! Czy pamiętacie minioną zimę — tę paradę beretów z włóczki, pretensjonalnych czapek z lisa, te kapelutki w kształcie i kolorze ziemniaka, które tak lubią starsze panie? Stanowczo będę się upierać, że obecnie cudzoziemca w Polsce najłatwiej poznać po nakryciu głowy.

Aspirujesz do Europy — zrób sobie coś dziwnego z głową! Do Europy najbliżej w fikuśnym bereciku. Wybór jest ogromny, aczkolwiek tylko teoretyczny — tadżyckie czapeczki kwadratowe, czarne z białym haftem; amerykańskie chustki „bandana", jednobarwne z czarnym nadrukiem, wiązane na tysiąc sposobów, tak dla dziewcząt, jak i chłopców; marokańskie czapeczki w kształcie małego rondelka robione na szydełku lub szyte z bawełny, wszelkie czapki „militarne", mundurowe (pożądane autentyki) od kepi poprzez furażerki do czapek oficerskich z lakierowanym daszkiem; dalej — kaszkiety, birety, berety baskijskie, czapki dżokejki (obowiązkowo daszkiem do tyłu), kaptury, pirogi, nepalskie płytkie czapeczki opatrzone nausznikami, kapelusze słomkowe, panamy, melony, turbany. Chcesz zwrócić na siebie uwagę? Chcesz wyglądać inaczej? No jasne! Można rąbnąć mamie z szafy futro z nutrii i przelecieć się po szkole. Efekt gwarantowany — każdy się obejrzy. Ale można też inaczej — prosta, banalna sukienka nabierze urody, jeśli do niej włożysz kolorową czapeczkę własnego pomysłu, niciane rękawiczki w jaskrawym kolorze, może duże, własnoręcznie wykonane ozdoby. Czasami wystarczy zwykły szkolny beret obszyć setką kolorowych guzików (każdy inny) albo kucyk owinąć jaskrawą bawełnianą chusteczką, przez szlufki spodni przeciągnąć w charakterze paska jedwabny krawat w papugi, w którym wasz tata balował na studniówce, do trampek zamiast sznurowadeł użyć brokatowej tasiemki. Jak wam zabraknie pomysłów, wybierzcie się na wycieczkę do Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Nie, nie chodzi mi o świątki i mazowieckie wycinanki. Chodzi mi o ciuszki, w których chadza afrykański król. Totalny odlot! Polecam.

Szpilka

ŚWIAT

PONTIAC GRAND PRIX

Od dwóch lat po polskich drogach jeździ coraz więcej amerykańskich samochodów. W Warszawie i większych miastach z łatwością można zobaczyć **Fordy Taurusy, Fordy Probe, Pontiaca Trans Am, Pontiaca Trans Sport** i wiele, wiele innych. Różnią się one od europejskich aut nie tylko gabarytami (większość to prawdziwe „krążowniki szos"), ale także nowoczesną sylwetką, oryginalnymi reflektorami przednimi i tylnymi. W najbliższym czasie przedstawimy wam niektóre modele aut zza oceanu. Dziś — **Pontiac Grand Prix.**

W ogromnej rodzinie aut firmy General Motors samochody marki Pontiac zajmują szczególne miejsce. Są to przede wszystkim sportowe bolidy o supernowoczesnych sylwetkach, chętnie kupowane przez ludzi młodych i z fantazją. W tym roku GM oferuje do sprzedaży sześć modeli Pontiaca: **Sunbird, Grand Am, Bonneville, Firebird, Trans Sport** i **Grand Prix.**

Pontiac Grand Prix jest produkowany w dwóch wersjach: coupé i limuzyna (dwu- i czterodrzwiowe). Auta wyposażone są w dwa rodzaje sześciocylindrowych silników: o pojemności 3135 ccm i 3352 ccm (24 zawory, po 4 na cylinder). Ten pierwszy ma moc 142 KM, drugi aż 213. Grand Prix ma spory bagażnik (430 l). Jest wozem raczej mało ekonomicznym. W ruchu miejskim spala ponad 11 l benzyny bezołowiowej.

Jak wszystkie modele Pontiaca, Grand Prix wyposażony jest w katalizator spalin. W wersji z silniejszym silnikiem jest to auto „zrywne". Od 0 do 100 km/h rozpędza się w 7 sekund. Prędkość maksymalna — 202 km/h — nie jest tak imponująca jak u innych sportowych samochodów tej klasy. Pojemność zbiornika paliwa wynosi 65 litrów; to wystarcza na przejechanie ok. 600 km.

DRIVER

włosów. Owalna twarz pełna była niedoścignionego powabu ogniskującego się w dużych, fiołkowych oczach, które przesunęły się po komnacie obejmując — lub przynajmniej wydawało się, że tak jest — wszystko i wszystkich. Wzrok królowej zatrzymywał się na ułamek chwili na niektórych twarzach wokół niej i zanim Rehan to sobie uświadomił, jego spojrzenie zostało uwięzione w jej oczach. Zachwycony, nie był w stanie odwrócić wzroku, a przez całe jego ciało przebiegło drżenie. Czuł się nagi.

Potem Amarina uśmiechnęła się i popatrzyła gdzie indziej, a Rehan pozostał niepocieszony. Kiedy odezwał się Parokkan, wywołało to wstrząs u Rehana, bowiem zapomniał, że król też tu jest. Był on muskularnym przystojnym mężczyzną noszącym się po wojskowemu, o jasnobrązowych włosach i czystych, niebieskich oczach. Jednak przy królowej, najwyraźniej o kilka lat młodszej od niego, stanowił nic nie znaczącą postać.

— Panowie, witamy was. Jak wiecie, nasza koronacja odbędzie się za siedem dni. Wiele potrzebujemy, by uczynić uroczystości godne takiej okazji i mojej ukochanej królowej. — Spojrzał z oddaniem na Amarinę, która uśmiechnęła się w odpowiedzi.

„Nic dziwnego, że jest taki zamroczony" — pomyślał Rehan.

— Dziękujemy wam za wasze starania mające na celu przedstawienie nam tych rzeczy. Przekonacie się, że nie jesteśmy skąpi, jeśli któryś z waszych wyrobów i towarów spotka się z naszą aprobatą, lecz wybaczcie mi, że sprawę wyboru pozostawię niemal całkowicie mojej królowej. O wiele bardziej gustuje w takich rzeczach niż ja.

Wywołało to salwę ugrzecznionego śmiechu.

Amarina rozpoczęła przegląd. Kiedy coś przyciągało jej uwagę, pierwszy skarbnik wzywał właściciela, by wystąpił i odpowiedział na pytania i jeśli wszystko zostało zadowalająco wyjaśnione, przekazywał kupca jednemu ze swych zaufanych pomocników w celu ostatecznego zawarcia transakcji.

Rehan czekał ledwie śmiąc oddychać, kiedy królowa zbliżyła się. Jej oczy spoczęły krótko na jego klejnotach, a potem szybko spojrzała na niego. Miał właśnie wystąpić do przodu, kiedy spuściła wzrok i podjęła swój spacer wokół stołu, by ocenić inne kosztowności.

Rehan stał jak wryty. „Z pewnością nie — krzyczały jego myśli. — Nie ma tu niczego, co by im dorównywało. Nie mogła nie zwrócić na nie uwagi". Przyglądał się jej, kiedy kontynuowała swój obchód. Gdy zaczęła rozmawiać z jakimś kupcem, spojrzała krótko na Rehana, patrząc prosto w jego wstrząśniętą twarz i uśmiechnęła się znowu.

Czyżby grała z nim w kotka i myszkę? Poczuł niepokojące drżenie i zwalczył irracjonalny strach, że królowa wie, kim naprawdę jest.

Cdn.

Ilustrował **PRZEMYSŁAW KONIECZNIAK**

REKLAMA

NEW KIDS ON THE BLOCK!!!

FAN CLUB NKOTB OFERUJE:

- **ALBUM ZAWIERAJĄCY**

Wszysto o New Kids On The Block: historia i zdjęcia chłopców, adresy fan clubów z całego świata, hity po polsku i angielsku, najnowsze wiadomości, niedyskrecje i ciekawostki. (Cena 25 tys. zł)

- **KOLOROWE KOSZULKI**

Koszulki klubowe z napisem New Kids On The Block i zdjęciem zespołu. (Cena 45 tys. zł)

- **ZAPISY DO INTERNATIONAL FAN CLUBU NKOTB POLAND**

Legitymacje członkowskie, międzynarodowy kontakt fanów. Wymiana informacji między członkami naszego klubu.

Wszystko to i wiele innych informacji otrzymasz, jeśli jesteś fanem NKOTB.

Co piąty adres otrzymuje GRATIS koszulkę!!!

Nie zwlekaj, odpiszemy na każdy list, jeśli słuchasz NEW KIDS ON THE BLOCK pisz do:

INTERNATIONAL FAN CLUB NKOTB
PO BOX 49
41-300 Dąbrowa Górnicza

ŚM-49

A-HA — dyskografia:

„Hunting High and Low" (1985); „Scoundrel Days" (1986); „Stay on These Roads" (1988); „East of the Sun, West of the Moon" (1990).
Wszystkie wymienione wyżej płyty wydała wytwórnia Warner Brothers.

PRZYJACIELE Z DZIECIŃSTWA

Pal Waaktaar i Magne Furuholmen znają się od najmłodszych lat. Są niemal rówieśnikami — Pal urodził się we wrześniu roku 1961, „Mugs" — dokładnie rok i dwa miesiące później. W młodości konkurowali ze sobą jako liderzy szkolnych zespołów — Black Days i Black Sapphire. Dziś są członkami niezwykle na całym świecie popularnego tria A-HA.

„Na poważnie" wszystko zaczęło się piętnaście lat temu w stolicy Norwegii, Oslo. Wspomniana wyżej dwójka młodych dżentelmenów założyła tam wówczas swój pierwszy profesjonalny zespół, który nazywał się Spider Empire, a nieco później — The Bridges.

W grudniu roku 1981 zainteresował ich zdolny i... przystojny, lecz mało wówczas znany wokalista grupy Soldier Blue, która znana była jeszcze mniej. Morten Harket (on to był bowiem) — przystał do tworzonego właśnie zespołu ochoczo — i w ten właśnie sposób powstał tercet A-HA.

Grupa zaczynała tworzyć w połowie lat osiemdziesiątych, a zatem w okresie, w którym, oprócz wielu rozmaitych muzycznych nurtów — poczesne miejsce zajmował new romantic. I choć działalność niektórych zespołów powoli wygasała (Visage, Ultravox) bądź ulegała zawieszeniu (Human League, Soft Cell) — to charakterystyczne syntezatorowe brzmienie i poetyckie teksty kojarzyły się większości słuchaczy pozytywnie. Nic więc dziwnego, iż na tak przygotowanym gruncie trójka młodych, zdolnych ludzi o miłej powierzchowności szybko zyskała popularność i spore rzesze wielbicieli, a zwłaszcza — wielbicielek.

Muzyka A-HA różni się nieco od twórczości innych „nowych romantyków". Jest bardziej pomysłowo zaaranżowana, brak w niej również pewnej „niejasności", jak u Duran Duran czy The Cars, utwory których charakteryzowały się niekiedy dość znacznym „zamazaniem" muzycznego tła.

Teksty, tworzone przez Mortena, głęboko wierzącego katolika i aktywnego działacza międzynarodowej organizacji ekologicznej — Worldview International Organisation — przepojone są duchem chrześcijańskiej miłości i braterstwa, zawierają wskazówki — jak żyć w otaczającym nas świecie, który przecież często jest brutalny.

To, co się wokół nas dzieje nierzadko skłania do popełniania nieuczciwości, lecz trzeba wierzyć, iż w ostatecznym rozrachunku zwycięży dobro.

Rozsiani po całym świecie fani A-HA zdają się chyba rozumieć głoszone przez jej lidera hasła i ufać w nie, skoro nagrania tej grupy cieszą się niesłabnącym powodzeniem w czasach przecież dla życiowego romantyzmu i jego wyznawców nielekkich.

ŁUKASZ KLESYK

Fot. **J. Bourguet — SYGMA/Free**

EXTREME

MORE THAN WORDS

Saying I love you
Is not the words
I want to hear from you
It's not that I want you
Not to say
But if you only knew
How easy it would be
To show me how you feel
More than words
Is all you have to do
to make it real
Then you wouldn't have to say
That you love me
Cause I'd already know
What would you do
If my heart
Was torn in two
More than words
To show you feel
That your love
For me is real
What would you say
If I took those words
Away
Then you couldn't make
Things new
Just by saying
I love you
More than words
More than words
Now that I've tried to
Talk to you
And make you understand
All you have to do is close
Your eyes
And just reach out your hands
And touch me hold me close
Don't ever let me go
More than words
Is all I ever needed
To show
Then you wouldn't have to say
That you love me
Cause I'd already know

- *Jeśli masz 13-19 lat*
- *Śpiewasz i grasz*

Weź udział w festiwalu

TEEN WAVE'92

27-30 sierpnia 1992 roku w Wolnogorsku na Ukrainie na stadionie „Awangard" (15 000 miejsc!) odbędzie się III Międzynarodowy Festiwal Piosenki Nastolatków TEEN WAVE'92.

Organizatorzy zapraszają do udziału w imprezie młodych artystów w wieku 13-19 lat, którzy wykonują muzykę pop albo rock. Wszyscy zainteresowani proszeni są o wysłanie do 1 sierpnia br. pod adresem: **Festiwal TEEN WAVE'92, ul. Warena 15, 322550 Wolnogorsk, UKRAINA** kasety z nagranymi swoimi piosenkami, krótkiej informacji o sobie oraz ewentualnie czarno-białego zdjęcia do festiwalowej gazety.

Na TEEN WAVE'92 do Wolnogorska organizatorzy zapraszają nie tylko artystów-nastolatków, ale również ich fanów-przyjaciół. Będzie tam na nich czekało specjalne miasteczko namiotowe.

100 + 30 + 5

Kto chce być w Jarocinie?

Festiwal odbędzie się 6-8 VIII pod hasłem: „Miłość — Przyjaźń — Muzyka". Kapele wystąpią na dwóch scenach — w amfiteatrze przez całe dnie, od rana (wejście dla widzów za darmo!) i wieczorem na stadionie.

Karnet na koncerty wieczorne kosztuje **100 000 zł.** Ale **pod warunkiem, że zostanie wykupiony do 15 VII!** Po tym terminie będzie kosztował już 150 000!

Wpłat należy dokonywać na poczcie, na konto bankowe **PKO BP Oddział w Jarocinie, 25612-34210-136** z dopiskiem „Bilet do Jarocina" lub też bezpośrednio w Jarocińskim Ośrodku Kultury albo u organizatora festiwalu — w firmie ROK CORPORATION S.A., ul. Jasna 1 w Warszawie (tel. 27-45-31).

Ci, którzy dokonają przedpłaty, odbiorą swój karnet (na podstawie dowodu wpłaty) na miejscu w Jarocinie. Trzeba przywieźć ze sobą zdjęcie legitymacyjne, którym zostanie opatrzony każdy karnet. Biletów na pojedyncze koncerty nie będzie.

Wszyscy proszeni są o zabranie ze sobą 5000 zł w kopercie — będzie składka na leczenie dzieci z wrodzonymi wadami serca. Uwaga! Sumy tej nie wolno wydać aż do ostatniego dnia festiwalu. Zbiórka odbędzie się podczas ostatniego, finałowego koncertu.

Kapele, które zdecydują się wziąć udział w festiwalu, a do tej pory jeszcze się nie zgłosiły, mogą to jeszcze zrobić na kilka dni przed festiwalem. Trzeba przyjechać na własny koszt do Jarocińskiego Ośrodka Kultury. Organizatorzy zapewniają perkusję, wzmacniacze i nagłośnienie. **Przesłuchania odbędą się 3 VIII w godz. 8.00 — 22.00**. Można się zakwalifikować do występów na „małej" albo nawet na „dużej" scenie. W zeszłym roku wśród laureatów Jarocina znalazły się zespoły zgłoszone w ostatniej chwili! (gr)

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

SZKÓŁKA DLA SKATERÓW

②

W pierwszym odcinku naszej szkółki uczyliście się stać na desce, ruszać z miejsca i zwiększać szybkość poprzez rytmiczne odbijanie się nogą od podłoża. Dziś będzie o skręcaniu, czyli zmianie kierunku jazdy.

Zmianę kierunku jazdy osiągniecie poprzez balansowanie ciałem. Stajecie na desce w pozycji podstawowej (nogi lekko ugięte w kolanach), po czym, po nabraniu prędkości, poruszacie tułowiem do przodu lub do tyłu, naciskając czubkiem stopy (lub piętą) krawędź deski. W wyniku tego manewru deska skręci w prawo lub w lewo. Przy pierwszych próbach balansu tułowiem dobrze jest rozstawić szeroko ręce. Taka pozycja znacznie ułatwi zachowanie równowagi. I jeszcze jedno. Pierwsze skręty wykonujcie łagodnie, stopniowo zwiększając kąt skrętu. Pamiętajcie o tym, że zbyt wolna jazda nie ułatwi manewrów, ale zbyt szybka może być powodem niebezpiecznych upadków. Dobrze by było, abyście zaopatrzyli się w nakolanniki i nałokietniki. W początkowej fazie nauki okażą się naprawdę nieodzowne.

Za tydzień napiszemy o skutecznych sposobach hamowania, a także o pierwszym, trudnym elemencie techniki skateboardingowej — **kick-turnie** (czyli przesuwaniu się do przodu dzięki zręcznemu przenoszeniu ciężaru ciała z nogi na nogę).

(ab)

Skręcanie w prawo lub w lewo...

...poprzez przeniesienie ciężaru ciała do wewnątrz lub na zewnątrz

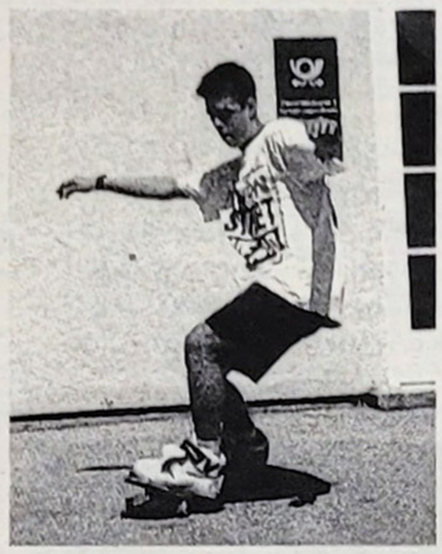

GRAJMY W TENISA! ②

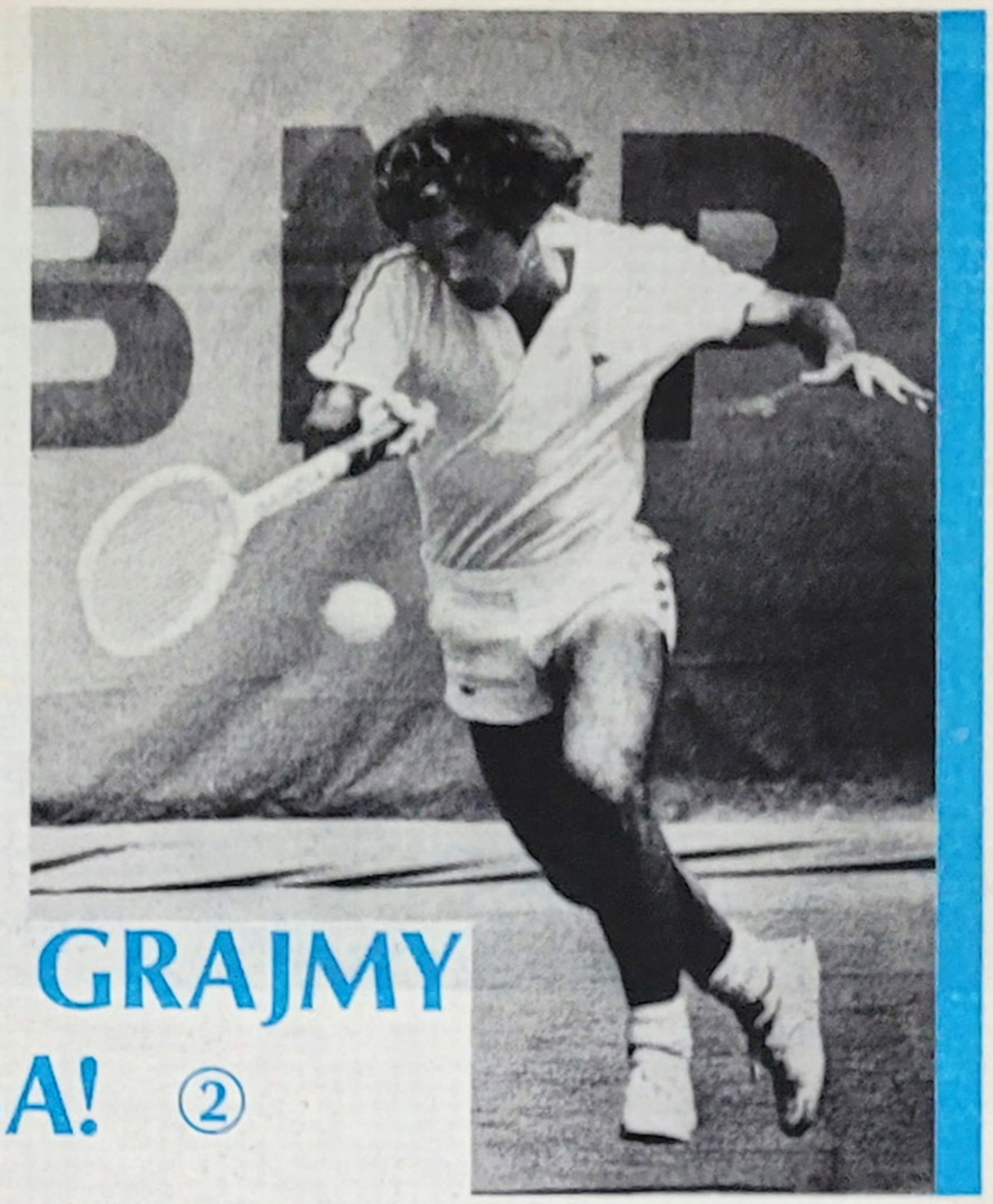

Podstawą nauki gry w tenisa jest opanowanie pozycji wyjściowych oraz poszczególnych faz ruchu przy różnych uderzeniach piłki, a także poznanie wielu rodzajów rotacji piłki. Do prawidłowego odbicia piłki potrzebna jest właściwa ocena jej lotu, a także wczesne przygotowanie uderzenia, dobra praca nóg, idealne balansowanie ciałem oraz odpowiednie ustawienie rakiety względem lotu piłki w momencie odbicia. Ważny jest również szybki wybór rodzaju uderzenia. Skuteczność gry zależy od umiejętności połączenia wszystkich tych czynników.

Zacznijmy od nauki tzw. **pozycji wyjściowej do uderzenia**. Stań przodem do siatki, ugnij nogi w kolanach, a stopy rozstaw na szerokość ramion. Ciężar ciała przesuń ku przodowi, na palce stóp. Rakietę trzymaj przed sobą w położeniu centralnym, aby z łatwością wykonać uderzenia z obydwu stron. Pamiętaj, aby skoncentrować wzrok na partnerze w momencie jego uderzenia oraz na nadlatującej piłeczce.

Podczas gry z głębi kortu piłka zatacza dwa różne tory lotu. Pierwszy po uderzeniu rakietą przez przeciwnika, drugi po odbiciu od kortu za siatką. Dla początkujących graczy przewidzenie kąta odbicia piłki po kozle jest bardzo trudne. Wymaga sporego doświadczenia i uważnego śledzenia wszystkich faz lotu piłki. Wielu graczy stara się nie dopuścić do tego, by piłka skozłowała na ich stronie kortu. Odbijają ją bezpośrednio z powietrza. Uderzenie takie nazywa się wolejem. Niektórzy odbijają piłkę tuż po kozle — mamy wówczas doczynienia z tzw. **stop-wolejem**.

Najbardziej naturalne uderzenie z głębi kortu to **forehand**. Forehand oznacza dosłownie — otwarta ręka. Praworęczni gracze uderzają piłkę szerokim łukiem z prawej strony, leworęczni oczywiście odwrotnie. Bardzo ważny przy tym uderzeniu jest obszerny zamach tuż przed uderzeniem rakietą. Robimy to tak: skręt tułowia w prawą stronę (praworęczni) z jednoczesnym obrotem w miejscu prawej stopy, lewą ręką jakby wskazujemy nadlatującą piłkę. Przenosząc ciężar ciała na lewą nogę (wykroczną), uderzaj nadlatującą piłkę na wysokości bioder, jeszcze przed sobą. Pamiętaj, by po uderzeniu piłki prowadzić rakietę swobodnym ruchem do przodu w górę, z jednoczesnym skrętem barków. Ręka w nadgarstku powinna być usztywniona, aby do końca tej fazy utrzymać rakietę w niezmienionej pozycji.

Płynne ruchy ciała (tzw. dobra praca nóg) ułatwiają powrót do pozycji wyjściowej i przygotowanie się do następnego uderzenia. Za tydzień napiszemy o trochę trudniejszym uderzeniu — **backhandzie. (ab)**

ROMBA OFLAG
ULA ULA
RAPETE PAPETE
KNOT
INE DUE IKE FAKE
TORBA BUKE NUSE SFAKE
EUS DEUS KOSMETEUS
BUKS

(K.I. Gałczyński)

AKADEMIA WSZECHNAUK MAGICZNYCH

ŚWIAT ILUZJI: TRIKI MAGICZNE

W imieniu Wielkiego Maga witam słuchaczy AKADEMII. Mam nadzieję, że wszystkie triki z poprzedniego wykładu zostały przećwiczone, praca kontrolna — wykonana. Dla porównania podaję magiczną liczbą Przekorka: 26. Nie wierzycie? Sprawdźcie: BRAK, RAK, BAR, KARA, BABA, BABKA, BAK, DAR, RADA, AR, AKR, AKRA, ARA, KRA, ADA, RABA, RAB, BARAK, ARAK, ARAB, DRAKA, RAD, DRAB, KRAB, KRAK, ARKA. Kto wyczarował więcej wyrazów, niech napisze do **Poczty Osobliwości.**

Program dzisiejszych zajęć jest obszerny, więc — do rzeczy

Hanka Przekorniak

Znikająca chusta

Bardzo efektowna sztuczka, ale wymaga pewnych przygotowań. Do gumki bieliźnianej przymocuj nitkę zakończoną spinaczem. Przywiąż gumkę do ramienia tak, żebyś ją napiął, chwytając spinacz w palce. Gumki nie będzie widać pod rękawem marynarki, jeśli odpowiednio dobierzesz długość gumki i nitki.

1. Do spinacza doczep chustę (może być kawałek materiału, byle wiotkiego). Płynnymi ruchami zaprezentuj widzom chustę. Zrób to, trzymając rękę dość nisko, żeby nie zauważono nitki.

2. Owiń wokół chusty kawałek kolorowego papieru, tworząc kształt stożka. Zapowiedz publiczności, że za chwilę chusta rozpłynie się w powietrzu.

3. Jedną ręką wykonuj magiczne ruchy czarodziejską pałeczką, a drugą powoli unoś w górę, tak aby gumka wciągała chustę do rękawa. Rozmawiając z widzami patrz na nich, a oni — patrząc na ciebie — nie powinni zauważyć, gdzie znika chusta.

4. Energicznym ruchem unieś ramię i pokaż widowni pusty papierowy stożek. Voilá!

Palec faraona
(nieco makabryczne)

Przygotowania techniczne są dosyć proste: trzeba wykombinować (zrobić z grubego kartonu) pudełeczko z wieczkiem. W dnie pudełka wytnij dziurę, tak abyś mógł przez nią włożyć palec. Pudełeczko wyłóż watą, zabarw watę czerwoną (świeża krew!) lub ciemnozieloną (zgnilizna!) farbą. Zadbaj także, aby pudełko z wierzchu prezentowało się efektownie: pomaluj je lub wyklej w staroegipskie wzory.

Do tej sztuczki musisz wymyślić przekonywającą a zawiłą historyjkę o tym, skąd w twoim posiadaniu znalazł się odcięty palec faraona. Musisz wysilić wyobraźnię i opowiadać np. o tym, że twój stryjeczny dziadek brał udział w archeologicznej wyprawie do Egiptu i właśnie od niego...

Aha! Palec, który schowasz w pudełku, pomaluj plakatówką na ciemny, a przerażający kolor — np. ciemnofioletowy. Posypując palec talkiem, wzmocnisz efekt.

1. Opowiedz widzom swoją mrożącą krew w żyłach historię, trzymając pudełko w dłoni — oczywiście, „palec faraona" musisz mieć ukryty w środku.

2. Wyciągnij rękę przed siebie, powoli unieś wieczko i pokaż palec. Możesz nawet zaproponować widzom, żeby sprawdzili dotykiem! Gdy widzowie zaczną komentować „wykopalisko", ogłoś przerwę, w czasie której schowasz pudełko i umyjesz ręce.

Poczta Osobliwości

Protestuję! Dlaczego wasze wykłady o sztuczkach magicznych są przeznaczone dla chłopców? W co się mają ubrać dziewczynki, które chcą być magiczkami?

Irka z Łodzi

Wielki Mag nie widzi powodu, żeby nie dopuszczać dziewczyn do wiedzy tajemnej; Hanka zwraca się do słuchaczy jak do chłopców, bo przyzwyczaiła się do ciągłego pouczania mnie — no, ja jestem rodzaju męskiego. A stroje? Droga Irko, przecież dziewczyny noszą spodnie i marynarki, więc chyba nie ma sprawy. Następną sztuczkę możesz prezentować ubrana w fartuszek kuchenny. Pozdrowienia.

Przekorek

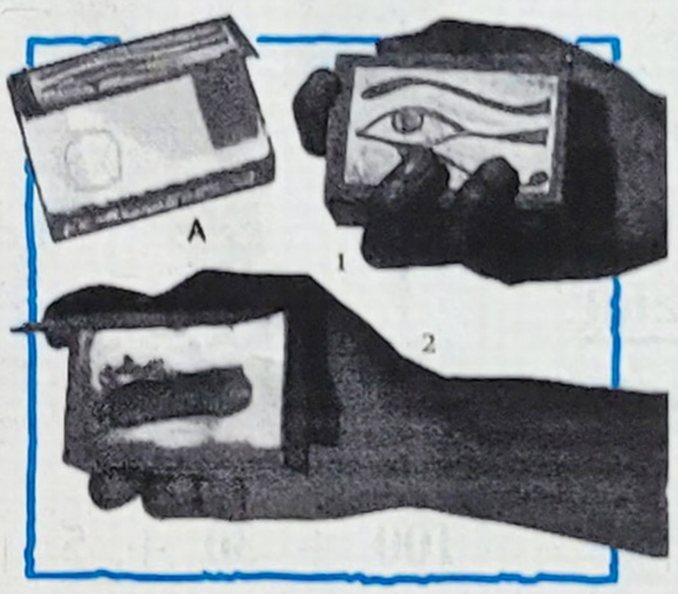

Zaczarowane jajko

Przed pokazem rozpuść sól (co najmniej łyżkę stołową) w szklance — niepełnej — ciepłej wody. Do drugiej szklanki nalej tyle samo zwykłej wody. Ustaw szklanki obok siebie, zapamiętaj, która zawiera słoną wodę. Jajko wpuszczone do szklanki z solą będzie pływać, do zwykłej wody — zatonie, jeżeli jest świeże.

1. Poproś jednego z widzów, żeby wybrał z miski dwa jajka. Zapowiedz, które z nich utonie, a które zostanie na powierzchni wody. Wypowiedz magiczne zaklęcie i...

2. Ostrożnie włóż jajka do właściwych szklanek. W tym momencie powinny rozlec się oklaski!

Praca kontrolna

Ponieważ następne wykłady AKADEMII WSZECHNAUK MAGICZNYCH będą poświęcone **magii kart**, musisz opanować sztukę tasowania oraz składania kart płynnymi ruchami. Ćwiczyć należy kartami używanymi — nauka będzie łatwiejsza.

★ ★ ★

Uwaga! Niniejszy wykład został opracowany na podstawie podręcznika V. Bailey pt. **NA DESZCZOWE DNI — MAGICZNE TRICKI** (wyd. „Punkt", Warszawa, 1991).

Spotykamy się na następnym wykładzie — w kolejnym numerze „Świata Młodych".

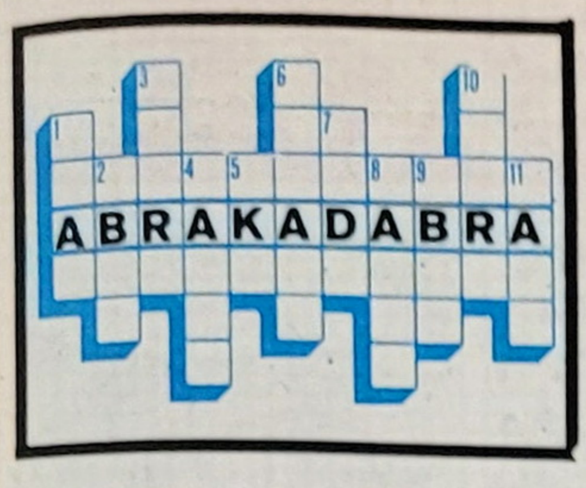

ZADANIA PREMIOWANE NR 980

Wystarczy rozwiązać przynajmniej jedno zadanie, aby wziąć udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadania premiowane nr 980".

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

KOSTKA. 4. UKOŚNIK MAGICZNY. Opus, pałac, ułamek, samolot, Celina, konar, targ. JEDNAKOWE OBRAZKI. 3, 7. TAJEMNICZE DZIAŁANIA.

897 − 120 = 777
: + −
13 × 42 = 546
69 + 162 = 231

KRZYŻÓWKA DWULITEROWA

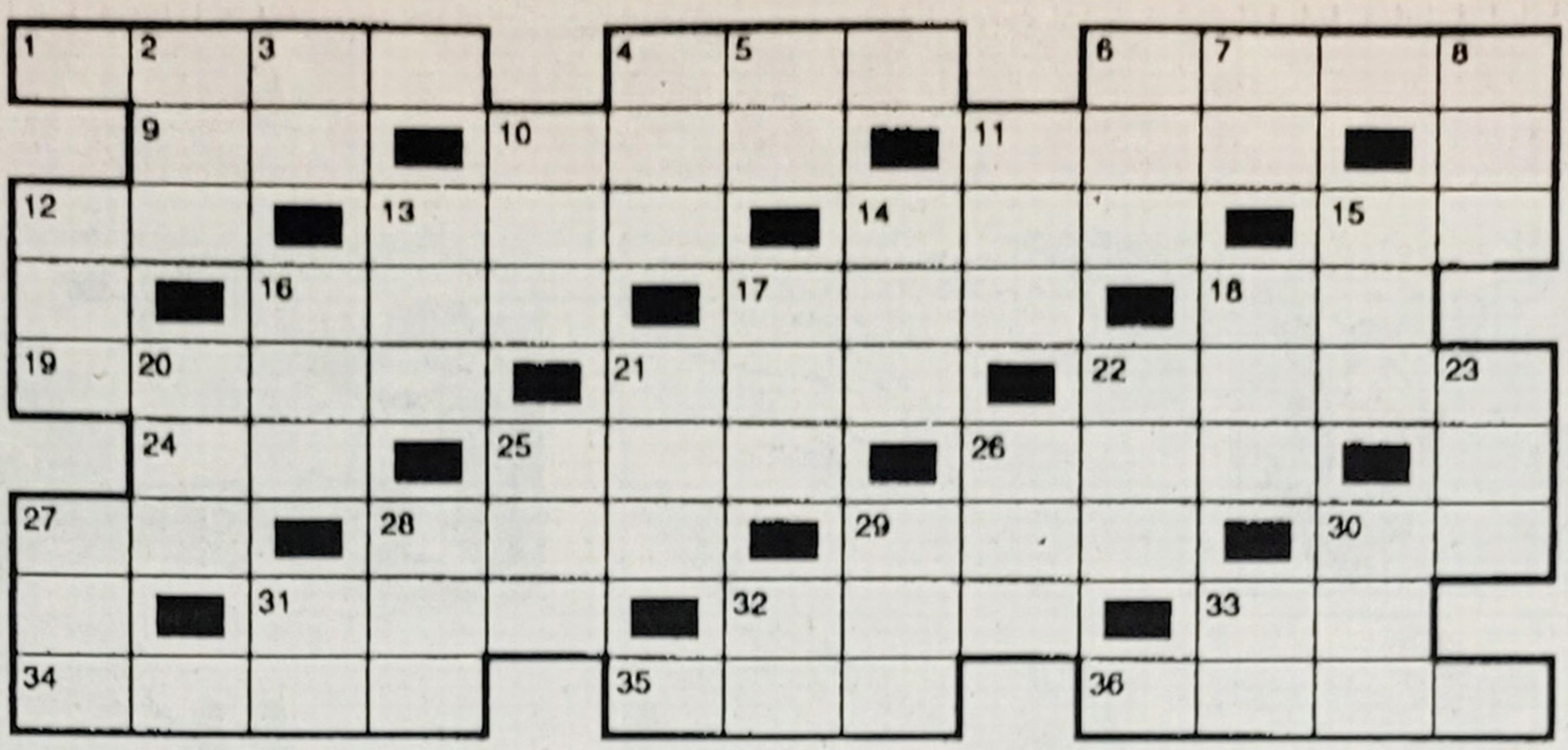

Odgadnięte wyrazy wpisz do diagramu, tak aby w każdym polu znalazły się dwie litery. W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występują w diagramie pary liter CZ i RA.

POZIOMO: 1) uczucie braku powietrza, utrudnione oddychanie, 4) uroczysty przegląd wojsk połączony z defiladą, 6) krzewiaste astry o drobnych fioletowych kwiatach; marcinki, 9) okrywa pień drzewa, 10) niewielka kopa siana, 11) potocznie: oszust, szachraj, 12) narzędzie służące do ścinania drzewa, 13) w piłce nożnej: rzut rożny, 14) z karabinu lub pistoletu, 15) z parapetem i szybami, 16) urządzenie do parowania ziemniaków, używane na wsi, 17) dawna polska miara objętości ciał sypkich zawierająca 32 garnce, 18) następstwo winy, 19) sztywna czapka męska z daszkiem i szerokim, okrągłym denkiem, 21) rozwój, polepszanie się, 22) pracuje w policji, 24) drąży podziemne korytarze, 25) pakunek, 26) ryba zamieszkująca czyste, bystre rzeki, 27) drzewo liściaste, 28) kawałek czerwonej tkaniny, używany przez matadora podczas korridy, 29) wieńczy dzieło, 30) zetknięcie, 31) przykrycie stołu kuchennego, 32) uczestnictwo, 33) wóz konny, 34) używany był przez damy do chłodzenia się ruchem powietrza, 35) dawniej bandyta, 36) pracownik restauracji zmywający naczynia.

PIONOWO: 2) pójdziesz do niej dopiero we wrześniu, 3) jama, 4) piszesz na nim, 5) pocisk świetlny, 6) imię Wołodyjowskiego, 7) znana aktorka i piosenkarka amerykańska, 8) strój dżudoki, 10) drobny chrząszcz żyjący pod korą drzew i w drewnie, szkodnik lasów, 11) jeden z miesięcy, 12) przylepka, 13) dęty instrument muzyczny, 14) oddarty kawałek tkaniny, 15) omasta, 16) rzeczy zapakowane, plik, 17) ...Rubika, 18) trafiła na niego kosa, 20) brzdąc, berbeć, 21) tutaj nadasz paczkę, list, 22) Piłsudskiego lub Kościuszki w Krakowie, 23) wąski pasek skórzany, 25) w ręku malarza, 26) przyrząd do wykreślania linii prostych, 27) na głowie lwa, konia, 28) używa kielni, 29) chroniony ssak tatrzański, 30) jadło, pożywienie, 31) izba więzienna, 32) robota dojarki, 33) fochy.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ PREMIOWANYCH NR 968

z 43 numeru „Świata Młodych" z dnia 30.05.1992 r.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM. SŁuchaj cudzego zdania, ale nie wyrzekaj się własnego. **Poziomo:** kłus, cham, korupcja, okulista, Skarbimir, synagoga, zbieracz, klaskanie, salicyl, antenat, Iskyr, wyraz, lodówka, Ala, obsadka, narów, Janki, strzała, kramarz, zakamarek, wygięcie, racuszek, grodzenie, gubernia, diagnoza, Real, noga. **Pionowo:** silos, jodyna, trybun, lider, luzaki, zwitek, cewka, schody, łęcina, liana, kasak, zegar, lekarka, uwaga, kłoda, sprawka, żbik, mózg, adwajta, haman, rondo, igranie, morze, kreda, azoik, Julian, ruczaj, tusza, pierze, Mosina, nędza, stacja, rzesza, tkacz.

DOPEŁNIANKA. Dzień Dziecka. Oskar, marki, Robak, frank, ziele, Ormuz, Kamas, Lipsk, selen, konie, bania, Piast.

ROZETA TRZYLITEROWA. Prawoskrętnie: figiel, żagiew, odstęp, zasada, naroże, porcja, termon, szynka, stolik, Angola, topiel, chmura.

Nagrody po 50 000 zł wylosowali: **Małgorzata Czart** — Łęgajny, **Dariusz Gorczyński** — Łódź, **Renata Guzek** — Warszawa, **Mieczysław Pawałowski** — Chełstów, **Przemysław Prytek** — Nisko, **Katarzyna Rey** — Warszawa, **Czesław Szczęsny** — Łódź, **Justyna Upława** — Łazy, **Łukasz Wnuczek** — Tarnoszyn, **Agata Żmuda** — Poznań.

SYNTEZA KRZYŻÓWKI

Podane wyrazy wpisz do diagramu, tak aby powstała krzyżówka. Następnie z liter, które znajdą się w oznaczonych polach, ułóż wyraz 7-literowy — rozwiązanie zadania.

WYRAZY

3-literowe
ARA
AUŁ
DOK
KOC
KRA
LUK
LUZ
POL
POR
RAZ
WDA
ZEZ

4-literowe
ALKA
ARAM
BOKS
EDEN
HUTA
KOSA
KART
MATA
MUZA
OSPA
RAJD
REJA
SMAK
STOP
SZYK
ŻABA

5-literowe
AGAWA
AKCJA
AMANT
DENIS
DOWÓZ
DRAKA
DZIAD
KLAPA
KLAPS
KLASA
MAREK
NÓŻKI
PACKA
PLAMA
RAMKA
SCHAB
SKALA
SKŁAD
STRAŻ
SZKŁO
SZPAK
WYŻEŁ

6-literowe
APOLLO
FREZJA
STATUA
STAWKA
SZARFA
ZAPORA
ZAWADA
ZNAJDA

7-literowe
ABONENT
KOLEJKA
LITANIA
MATEJKO
SZARADA
TAWERNA

8-literowe
KARAWANA

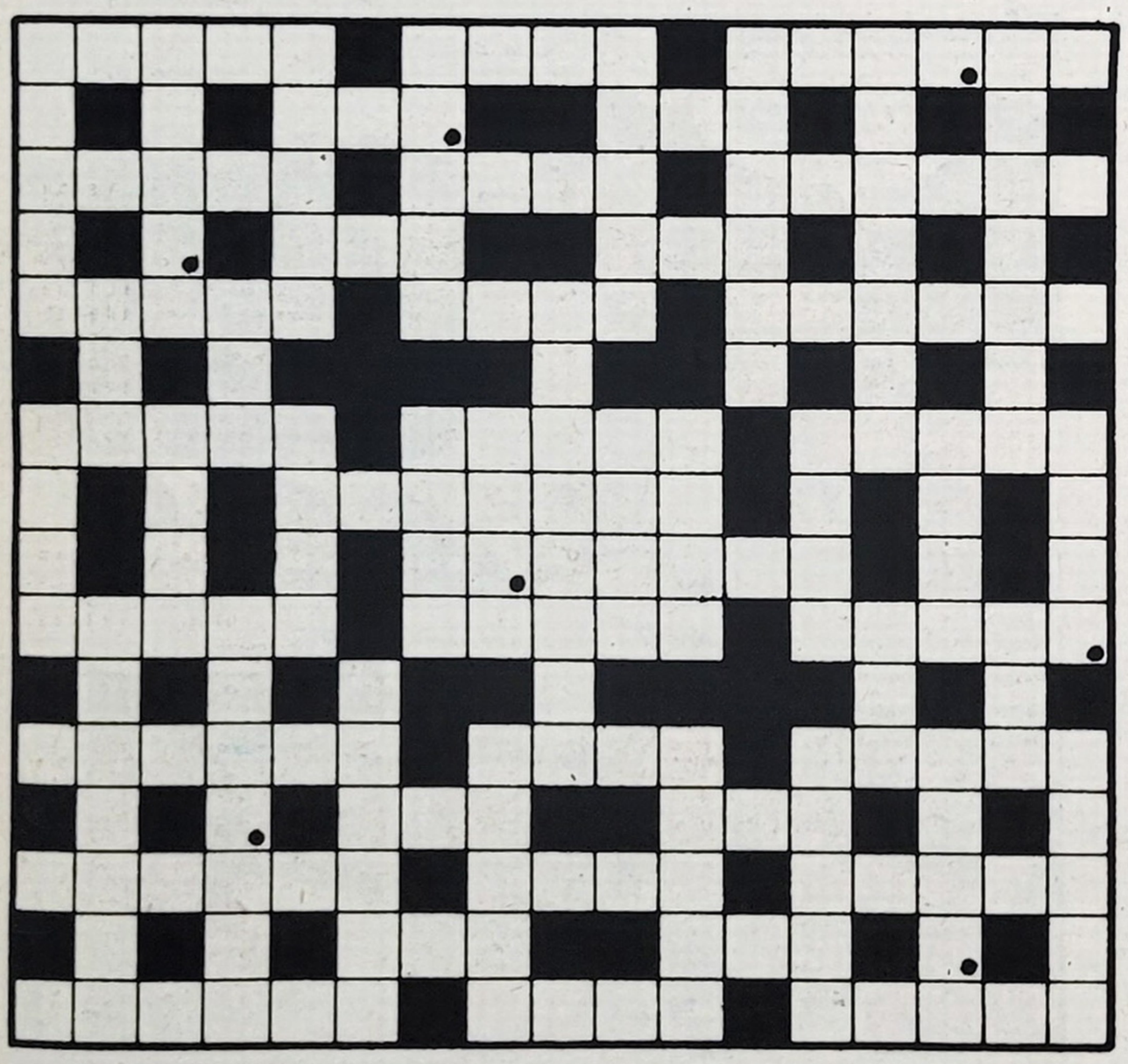

Autor: **STANISŁAW BISKO**

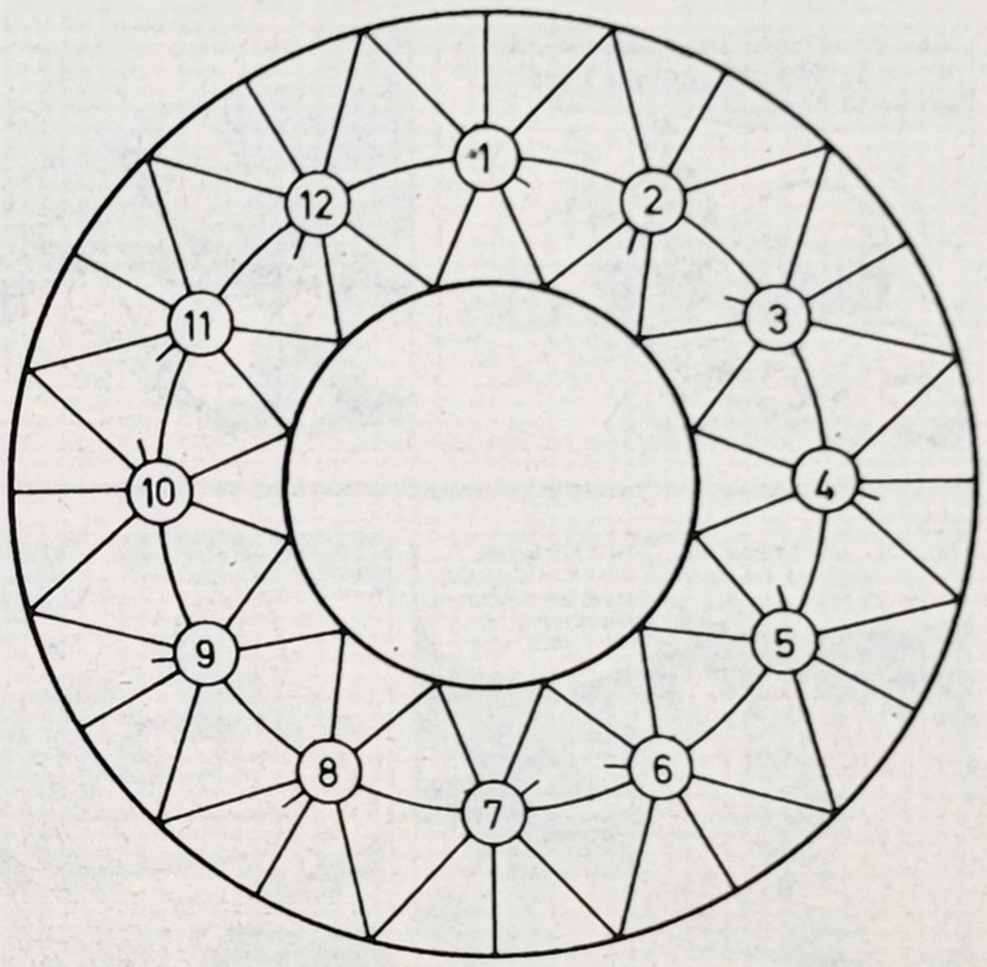

WIRÓWKA

Odgadnij wyrazy 7-literowe o podanych znaczeniach i wpisz je prawoskrętnie do diagramu, rozpoczynając od pola oznaczonego kreską. Wpisywane wyrazy nie zawierają litery A.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) punkt zajmujący się sprzedażą towarów lub przeznaczony do wystawiania eksponatów na wystawach, kiermaszach i targach, 2) człowiek, indywiduum, 3) czarka na nóżce wykonana ze szkła lub kryształu, używana do picia trunków, 4) prawo wchodzenia gdzieś; wstęp (albo miejsce, którym się wchodzi do jakiegoś wnętrza), 5) ryba wędrowna zamieszkująca morza i wielkie jeziora, wpływająca na tarło do rzek, 6) rośnie na brzegach wód, na mokrych łąkach i w rowach, 7) minerał, bezbarwna odmiana gipsu (przestaw litery w wyrazach Ise + tlen), 8) pisarz angielski (1865-1936), autor książki dla dzieci „Księga dżungli", 9) roślina uprawiana dla włókna używanego do wyrobu sznurów, lin i płótna, 10) niepodległość, suwerenność, 11) narzędzie ręczne służące do wiercenia otworów, 12) lekkoduch, pędziwiatr.

Wysyłając rozwiązania zadań Abrakadabry, naklej na kartę pocztową ten kupon. Przy losowaniu nagród kartki bez kuponów nie będą brane pod uwagę.

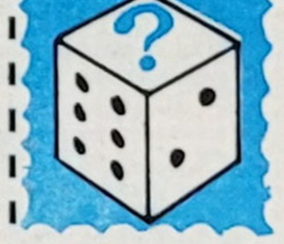

ŚWIAT MŁODYCH ®

Redagują: Redaktor naczelny **Jan Orgelbrand**, zastępcy redaktora naczelnego **Grażyna Szroeder-Bukowska** i **Wieńczysław Zaczek**, sekretarz redakcji **Grzegorz Burakiewicz**, kierownicy działów: **Andrzej Baczyński, Ewa Kosińska, Iwona Starzyńska, Jolanta Zdanowska** oraz zespół.

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon 628-56-18; fax 29-21-42; telex: 813658. Redaktor naczelny — 21-15-61; z-cy red. nacz. — 21-47-06; sekr. red. — 628-25-48; dziennikarze: 21-81-13, 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, Warszawa. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand**. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf sp. z o.o., ul. Wynalazek 2, Warszawa, tlx 812375isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi, ul. J. Piłsudskiego 82.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 55
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

Opracowanie graficzne i techniczne: Jola Barszcz i Wojciech Jacek Sadowski

SZARLOTA
PAWEL

ZŁOTO ALASKI

BRR... MRÓZ!
JONKO! CO TY MASZ NA GŁOWIE!
BYLI TU! ŚLADY PROWADZĄ ZA WZGÓRZE. WYPRZEDZAJĄ NAS PRAWIE O CAŁY DZIEŃ. NAPRZÓD!
JESTEŚMY PÓŁGŁÓWKAMI! NIE MAMY MAPY. ŚNIEG ZASYPIE ŚLADY I PRZEPADNIEMY.
PRZYDAŁBY SIĘ PSI ZAPRZĘG. TRACĘ SIŁY.
TRZYMAJ SIĘ, PLUM! PRZESZLIŚMY JUŻ TYLE MIL, JESZCZE KAWAŁEK I ZNAJDZIEMY CHATĘ!
GDY DOTRZEMY DO DAWSON, ZDOBĘDĘ DOBRE PSY. CHYBA TRZY WYSTARCZĄ?
NARTY DAJĄ NAM SZANSĘ SKRÓCENIA DYSTANSU. ICH SANIE SĄ CIĘŻKIE. IDĄ WOLNIEJ OD NAS.

DOTARLIŚMY! TO MYŚLIŃSKA CHATA. TU ODPOCZNIEMY.
CZY ZANOCUJEMY? JESTEM STRASZNIE ZMĘCZONA.
OGRZEJEMY SIĘ, COŚ PRZEKĄSIMY I RUSZAMY W DROGĘ. CZAS NAGLI!
DAWNO NIKT TU NIE ZAGLĄDAŁ.
A SKĄD WEŹMIESZ WODĘ NA HERBATĘ? NA SZCZĘŚCIE W TYCH CZASACH ŚNIEG BYŁ CZYSTY JAK KZA.
ROZPAL W PIECU! ALE NAJPIERW WYGOŃ STAMTĄD SKUNKSA!
DREWNO JEST NARĄBANE. ODCHODZĄC NALEŻY UZUPEŁNIĆ ZAPAS. NAJPIERW PÓJDĘ PO ŚNIEG.
ŚNIEG?!

POWOLI. NIE ŚPIESZ SIĘ. TYLKO SIĘ NIE DENERWUJ. JESTEM PLUM.
JUŻ WYŁAZĘ! JESTEM CAŁKOWICIE SPOKOJNY. SPOKOJNY... 1... 2... 3... 4... JESTEM PINK.
JEDNAK CZUJĘ TWÓJ NIEPOKÓJ...
RZADKO KOGOŚ WIDUJĘ. JESTEM BARDZO WRAŹLIWY...
NIOCH NIOCH
JAKIE MIASTO JEST NAJBLIŻEJ?
DAWSON. KIEDYŚ TO BĘDZIE MIASTO. NA RAZIE TO TYLKO GÓRNICZA OSADA...
GÓRNICZA OSADA?! PASKUDNA DZIURA. TŁUMY ZWARIOWANYCH POSZUKIWACZY ZŁOTA... I TE PSY!
NA SAMĄ MYŚL O PSACH OGON MI SIĘ PODNOSI! MOGĘ DOSTAĆ PALPITACJI SERCA!
PINK! PROSZĘ! USPOKÓJ SIĘ!
SZKODA, ŻE PINK JEST TAKI NERWOWY. MÓGŁBY ZABRAĆ SIĘ Z NAMI...
JEŚLI RUSZYMY OSTRO, BĘDZIEMY RANO W DAWSON. W DROGĘ!
MÓGŁBY...?! HURA!
KTO POWIEDZIAŁ, ŻE PINK JEST NERWOWY? JESTEM DZIELNY SKUNKS — UOSOBIENIE OPANOWANIA! NAWET ODDZIAŁ SZKOCKICH GÓRALI Z KOBZAMI NIE POTRAFI WYPROWADZIĆ MNIE Z RÓWNOWAGI! GDZIE MOJA MISKA? JADĘ Z WAMI!

KILKA GODZIN WCZEŚNIEJ W DAWSON...
PATRZCIE! STARY SAM! KOPĘ LAT! WIDZĘ, ŻE NIE MARNOWAŁEŚ CZASU W SWOJEJ CHACIE!
A GDZIE TWOJE PSY, SAMIE?
WSPANIAŁE FUTRA!
?!
BYŁA MAŁA AWANTURA Z WILKAMI. GDY BYŁY ZAJĘTE ZAPRZĘGIEM, UCIEKŁEM...
CHCESZ SPRZEDAĆ CZY ZAMIENIĆ NA ŻYWNOŚĆ! WZIĄŁBYM TĘ NIEDŹWIEDZIĄ.
HEJ, CO TAM MACIE?
TO HOOLIGAN. LEPIEJ Z NIM NIE ZACZYNAĆ. CHODŹMY STĄD!
KTO? NIE ZNAM GO, DAWNO TU NIE BYŁEM...
HM, NIEŹLE SKÓRKI. BIORĘ WSZYSTKIE. DOBRZE ZAPŁACĘ!